Dziś pełna tabela loterji (na stronie 7-ej).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, poniedziałek 6 stycznia 1936 Nr. 6

P. Prezydent Rzplitej na Zamku

wręczył biret kardynałowi Marmaggiemu

Wczoraj przed południem odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie podniosła uroczystość wręczenia przez Pana Prezydenta Rzplitej bire tu kardynalskiego J. E. Kardy nałowi Marmaggiemu, Nuncju szowi Apostolskiemu w Warszawie.

O godz. 9.30 przybył na Zamek radca nuncjatury, Msgr. Pacini, który został wyznaczo ny przez Ojca Świętego, jako poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, przywożąc breve papieskie, adresowane do J. E. Kardynała Marmaggiego, zawiadamiające o podniesieniu go do godności kardynalskiej, oraz szkatułkę, w któ rej znajdował się biret.

O godz. 10.30 przybył do gmachu nuncjatury dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer, w towarzystwie adjutanta P. Prezydenta Rzplitej, prosząc J. E. Kardynała Marmaggiego o zajęcie miejsca w powozie Prezydenta Rzplitej.

Przed gmachem nuncjatury oczekiwał powóz i następnie go eskortował na Zamek szwa dron 1 pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. W chwili, gdy powóz wjeżdżał w bramę nuncjatury, trębacze na białych koniach odegrali fanfary, a oficer, dowodzący szwadronem, złożył J. E. Kardynałowi raport. Zgromadzona publiczność odkryciem gło wy witała Jego Eminencję.

Orszak udał się aleją Szucha, aleją Ujazdowską, Krakowskiem Przedmieściem, na plac Zamkowy. Przejeżdżając koło kolumny Zygmunta, trębacze odegrali fanfarę.

(Dokończenie na str. 5-ej.)



Płk. Lindbergh, jak to donosiliśmy, przybył w tajemnicy do Liverpoolu, uciekając przed gangsterami z Ameryki. Na zdjęciu pułkownikostwo Lindberghowie opuszczają pokład okrętu w Liverpoolu.

Samoloty i czołgi czekają na rozkaz

by rozpocząć wielką ofensywę

Na froncie północnym nie zaszło nic godnego uwagi, na tomiast na froncie południowym panuje wielkie ożywienie.

Korespondent Reutera, który powrócił z tego frontu, donosi, iż znaczne zapasy żywności i amunicji, nagromadzo ne są w Lugh Ferrandi o 20 klm. na południo - wschód od Dolo.

Lugh Ferrandi jest obecnie wielkim ufortyfikowanym obozem, otoczonym wysokiemi murami i posiadającym obszerne lotnisko. Nazewnątrz tego obozu rozłożone są oddziały żołnierzy, które są nie jako zamknięte w olbrzymim kwadracie, utworzonym przez rozmaite wehikuły i samocho dy uzbrojone w karabiny na szynowe, co może zapewnić skuteczną obronę przeciwko nieprzyjacielowi, uzbrojone mu jedynie w karabiny.

Żołnierze włoscy i tubylcy trwają w oczekiwaniu, pragnąc gorąco, aby ras Desta okazał się na tyle nieostroż nym, by wydać im bitwę. Zarówno oficerowie, jak i żołnierze ożywieni są pragnieniem walki.

Jak ogólnie przypuszczają, wielka ofensywa włoska podjęta będzie niebawem na tym froncie, przyczem na samolo tach i czołgach spoczywać ma ją poważne zadania.

Armja gen. Graziani zwięk szona została z 45 do 75 tysię cy. Ponieważ deszcze w Somali mogą się rozpocząć już za parę tygodni, dowództwo wło skie starać się będzie do lutego uzyskać decydujące rezultaty. Jedną z głównych trosk gen. Graziani ma być opracowanie odpowiednich planów obronnych przeciwko akcji ra sa Desta na lewem skrzydle Główne uderzenie włoskie ma być skierowane w Sassabaneh.

Bombardowania nie ustają

Według doniesień z Addis Abeby, otrzymano tam meldunki rasa Nasibu, iż samolo ty włoskie ponownie bombar dowały grupy rozmaitych szczepów, zgromadzone przy źródłach w okolicach Bulale i Sassabaneh. Po rzuceniu większej ilości bomb, lotnicy opuszczali się nisko i ostrzeli wali Abisyńczyków z karabinów maszynowych.

Ameryka zadecyduje o sankcjach

Prez. Roosevelt wypowie się w sprawie neutralności

LONDYN (PAT) — Wczoraj rozpoczęła się w Waszyngtonie końcowa sesja 74 Kongresu amerykańskiego.

Obrady Kongresu oczekiwane są z największem napięciem, albowiem decyzja St. Zjedn. co do stanowiska, ja kie zająć ma Ameryka na przyszłość wobec zatargu wło sko - abisyńskiego, przesądza w znacznym stopniu bieg wypadków oraz wpłynie na stanowisko Ligi wobec dalszych sankcyj.

Obie Izby zbiorą się razem, aby wysłuchać orędzia prezydenta, które będzie transmitowane przez radjo. Spodziewane jest, że prezydent Roosevelt w swem orędziu nakreśli wytyczne nowego aktu o neutralności, którego projekt rząd amerykański wniósł wczoraj pod obrady obu Izb Ustawodawczych.

Szczegóły tego projektu nie są jeszcze znane, ale, jak wyjaśniają w miarodajnych kołach amerykańskich w Londynie, nie należy się oddawać złudzeniom, że Roosevelt zaprojektuje ustawę, idącą daleko w kierunku angażowania się St. Zjednoczonych w zatargi europejskie.

Ponure świętokradztwo na Kaszubach

Obrabowano świątynię cudami słynącą

W sławnem miejscu odpustowem nad polskiem morzem, w Swarzewie, wczorajszej nocy włamali się nieznani złoczyńcy, którzy obrabowali do szczętnie czczoną na całych Kaszubach figurę Matki Boskiej Swarzewskiej.

Figura słynie z licznych cudów. Cenny artystyczny obraz, zasłaniający cudowną rzeźbę, został w brutalny sposób zerwany i zniszczony.

Świętokradcy zabrali wszyst kie vota i kosztowności z figury, plondrując zarazem całą świątynię i rozbijając tabernaculum.

Świętokradztwo wywarło ogromne wrażenie na całem wy brzeżu.

Krwawa walka w Wadowicach

Pojmanie dwóch zbrodniarzy z Poznania

Wczoraj w południe w Wadowicach patrol, złożony z 4 policjantów, natrafił w alei Legjonów na 2-ch podejrzanych osobników, których wezwał do zatrzymania się i podniesienia rąk do góry.

Na wezwanie policjantów, wymienieni wydobyli błyskawicznie rewolwery, z których zaczęli ostrzeliwać policję. Posterunkowi odpowiedzieli strzałami, skutkiem czego oby dwaj nieznajomi osobnicy zostali ranni i zatrzymani.

Aresztowanymi okazali się: Szimche Markowicz, rodem z pow. wieluńskiego, i Marjan Białkowski, rodem z Poznania. Przy aresztowanych znaleziono dwa pistolety oraz 41 naboi.

Wymienieni są podejrzani o mord rabunkowy, dokonany w Poznaniu w dniu 22 grudnia na małżonkach Gapińchach. Markowicza odstawiono do szpitala, Białkowskiego do więzienia.

Największą flotę powietrzną

stworzą Stany Zjednoczone

WASZYNGTON (PAT) — Odbyła się tu konferencja szefa sztabu generalnego Craiga z przewodniczącym komisji wojskowej w Izbie Reprezentantów McSwainem.

Z ujawnionych szczegółów konferencji wynika, że sztab generalny St. Zjednoczonych zamierza stworzyć największą flotę powietrzną na świecie.

Departament wojny przewiduje budowę 800 samolotów rocznie w okresie trzylet nim.

Straszne trzy doby na pustyni

spędzili francuscy lotnicy po katastrofie

KAIR (PAT) — Lotnik francuski Antoine de Saint Exupery, którego odnaleziono całego i zdrowego wraz z mechanikiem Provost'em w pustyni, opowiedział przedstawicielowi Havasa co następuje:

„Wylecieliśmy z Benghazi w niedzielę w nocy. Chcąc uniknąć strefy zakazanej, postanowiliśmy lecieć ponad pustynią wprost na Kair. Noc była niezwykle ciemna. Nie mając na pokładzie ani gonio metra, ani stacji radjowej, począłem około godz. 4-ej rano zniżać lot, spodziewając się ujrzeć świa tła Kairu.

W momencie, gdy znalazłem się poniżej chmur, stała się rzecz dziw na — aparat, lecąc z szybkością 250 klm. na godzinę, uderzył o ziemię. Wyszliśmy cało z katastrofy, lecz aparat uległ rozbiciu. Jak się okazało, samolot uderzył o skaliste płaskowzgórze. Zbiornik z wodą został rozbity, na szczęście pozostał nam litr kawy, którą musieliśmy gasić pragnienie.

Cały dzień spędziliśmy na badaniu terenu, a noc — wśród szczątków rozbitego samolotu.

Na drugi dzień wyruszyliśmy w kierunku wschodnim, a na trzeci dzień marszu skierowaliśmy się na północo - zachód. Cierpieliśmy ogromnie wskutek pragnienia i kilkakrotnie prześladowały nas miraże fata morgana. Poszukujące nas samoloty przelatywały nad nami kilkakrotnie, lecz, niestety, nie zdo łały nas zauważyć.

Na czwarty ranek byliśmy całkowicie wyczerpani. Podejmując nasz beznadziejny marsz, zauważyliśmy kilka krzaków", co wskazywało na bliskość oazy, lecz nie wierzyliśmy własnym oczom, sądząc, iż jest to fata morgana. Byli to Beduini, którzy, skoro nas ujrzeli, pośpieszyli w naszym kierunku i napoili nas świeżą wodą. Wraz z ich karawaną przybyliśmy do Nadi Natroun, skąd udaliśmy się samochodem do Kairu."

Na politycznym widnokręgu

Ważą się losy wojny i pokoju

Przedstawiciele sztabów angielskiego i francuskiego rozpoczęli rozmowy, mające na celu uzgodnienie współdziałania na wypadek zbrojnego zatargu.

Fakt ten jest obszernie komentowany w kołach międzynarodowych. Wywołał on silny oddźwięk szczególnie we Włoszech i Niemczech. Mussolini może teraz stwierdzić, że jakkolwiek Francja w osobie Lavala czyniła wszystko, by sankcje nie dotknęły zbytnio Włochów, by umożliwić im honorowe wyjście z przykrej sytuacji, to jednak w obliczu dalszych wypadków, zdecydowana jest kroczyć wspólnie z Anglją, szczególnie, gdy ta ostatnia przyrzekła nieść pomoc Francji na wypadek zaatakowania. Francja ma, oczywiście, na myśli Niemcy i dlatego w Rzeszy odezwał się pomruk niezadowolenia.

GRANICE ANGLJI NAD RENEM

Niemcy liczyły, że Anglja w żadnym wypadku nie zechce się angażować tak daleko w Europie, że nie zechce być czyjąś gwarantką bezpieczeństwa. Tymczasem rząd angielski gotów jest potwierdzić słynną mowę Baldwina, że granice Anglji są nad Renem.

Rozeszły się pogłoski, że Anglja zamierza zabezpieczyć sobie bazy lotnicze w poszczególnych państwach europejskich. Mówi się o tem, jakoby Holandja już udzieliła na to swojego zezwolenia.

Nadzieje niemieckie, że sprawa abisyńska rozdzieli Anglję i Francję, dotychczas się nie ziściły. Jeśli chodzi o obecny moment, wiele zdaje się wskazywać na to, że współpraca między obu mocarstwami zacieśni się.

NIEMCY PRZECIW PLANOM NIEMIECKIM

Ze strony niemieckiej już podnoszą duże zastrzeżenia przeciwko planom angielskim. Niemcy utrzymują, że nie pokrywają się one z duchem układu lokarneńskiego z 1925. Oczywiście zastrzeżenia te wynikają z obawy wzmocnienia frontu angielsko-francuskiego z wyłączeniem Niemiec.

Taki układ sił jest dla Niemiec wyraźnie niekorzystny. Stąd alarmujące tony. Niemcy budowali wiele na możliwości odrębnego porozumienia z Anglją, a następnie z Francją.

Wiemy z przebiegu ostatniej dyskusji w parlamencie francuskim, że padły głosy, wskazujące na konieczność porozumienia się z Niemcami. Rzesza słuchała w naprężeniu i gotowa była już je przyjąć za dobrą monetę.

Również żywy oddźwięk znalazły te słowa we Włoszech. W Rzymie widzieliby bardzo chętnie porozumienie francusko - niemieckie, które z natury rzeczy byłoby dla Włoch przychylniejsze, aniżeli gotujące się porozumienie francusko - angielskie.

Z jakąś nieubłaganą logiką walą się na Włochów ciosy za ciosami. Sytuacja na froncie dyplomatycznym jest dla nich wybitnie niekorzystna. Znacznie gorzej przedstawia się bodajże front wojenny w Abisynji. W ostatnich czasach Włosi notują jedynie same porażki. W zasadzie Włosi bronią już teraz tylko zdobytych pozycyj. O posuwaniu się naprzód niema mowy. Pod naciskiem jednak armji abisyńskiej muszą opuszczać coraz to nowe pozycje.

Wszystkie nowoczesne środki wojenne okazały się do niczego wobec terenu. Natury nic nie przezwycięży. Dowodem rozpaczliwej sytuacji Włochów jest puszczanie się na bardzo śliską i niebezpieczną drogę.

NEUTRALNOŚĆ AMERYKI

W obliczu tych wypadków zebrał się kongres amerykański. W kołach politycznych przypuszczają, że ostatnie wypadki mogą mieć wybitny wpływ na przebieg obrad kongresu, który między innemi zajął się ustawą w sprawie neutralności Ameryki. Ustawa ta ma dać prezydentowi Rooseveltowi możliwość zakazania wywozu do państw, prowadzących wojnę, nietylko broni i amunicji, ale również innych artykułów, pośrednio niezbędnych dla prowadzenia wojny. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o naftę.

WSZYSTKO ZALEŻY OD NAFTY

Gdyby Ameryka zdecydowała się na zakaz wywozu nafty do Włoch, wówczas uchwalenie takiegoż samego zakazu przez Ligę Narodów byłoby jedynie formalnością i Włochy znalazłyby się w sytuacji bez wyjścia. Nie wolno bowiem zapomnieć, że uchwalenie zakazu takiego w Lidze Narodów, do której Ameryka nie należy, miałoby tylko teoretyczne znaczenie, gdyby Stany Zjednoczone zaopatrywały nadal Włochów w ten niezbędny produkt.

Dalszem utrudnieniem operacyj wojennych jest już w tej chwili pora deszczowa, która przedwcześnie nastała. Fakt ten może mieć bardzo poważne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków. Może on poprostu odciąć armję włoską.

W tych warunkach z wielkiem zainteresowaniem oczekuje się najbliższych pociągnięć rządu angielskiego.

Napoleon Sądek

Stary sportowiec

Na gwiazdkę kupił pan Otylski synowi łyżwy. Piękne, nowiutkie łyżwy, akurat o dwa numery za duże.

— Zimowe sporty są bardzo zdrowe i przyjemne — wyjaśnił synowi. — Po świętach zaczniesz chodzić na ślizgawkę. Ja też kiedyś świetnie jeździłem na łyżwach... Ho, ho!... Po mistrzowsku... A ty, Kaziu, musisz iść w ślady ojca...

Pani Otylska zerknęła na wystający, potężny brzuch męża i westchnęła ciężko na wspomnienie tych pięknych czasów, kiedy jej mąż po mistrzowsku jeździł na łyżwach.

Potem już się więcej o łyżwach nie mówiło.

Aż pewnego dnia, gdy wziął silny mróz, pan Otylski przypomniał sobie łyżwy.

— Kazik! — spojrzał ostro na syna. — Czego siedzisz przy piecu, zamiast iść na ślizgawkę? Poco ci kupiłem łyżwy?

Kazik wzruszył ramionami.

— Kiedy, proszę ojca, nie umiem jeździć.

— Nie umiesz? Poto ci kupiłem łyżwy, żebyś się nauczył! Ojciec twój był świetnym sportowcem i ty też takim musisz być.

— Ale, proszę ojca, kto mnie nauczy jeździć?

Pan Otylski podniósł się z krzesła.

— Ja cię nauczę.

— Hm... — chrząknęła powątpiewająco pani Otylska.

Pan Otylski gniewnie spojrzał na żonę.

— Co to za chrząkanie, kiedy rozmawiam ze swem dzieckiem?! Kazik! Ubieraj się, idziemy na ślizgawkę.

— Ależ, Władziu! — przestraszyła się żona. — Już 20 lat nie byłeś na ślizgawce. I teraz mróz na dworze, a ja nie przygotowałam dla ciebie ciepłych kalesonów.

Pan Otylski zmarszczył brwi.

— Pójdę bez ciepłych kalesonów. Kalesony nie mogą być przeszkodą w sportowem wychowaniu mego syna.

*

Na ślizgawce pan Otylski wypożyczył sobie łyżwy i, nakładając je, mówił do syna:

— To nic trudnego. Trzeba tylko zachować równowagę. Ja sam, pamiętam, nauczyłem się w jeden dzień. Wogóle byłem zdolny do sportów. Zaraz ci pokażę, jak się jeździ. Jeżeli będziesz uważny, to cię prędko nauczę.

Kołysząc brzuchem, pan Otylski wyszedł na lód.

— Teraz uważaj! — krzyknął na syna. — Patrz tylko, jak ja to robię... Raz, dwa i...

„Trzy" już nie zdążył powiedzieć, gdyż całym ciężarem runął na lód.

Syn, stąpając ostrożnie na łyżwach, podszedł do ojca, żeby mu pomóc się podnieść!

— O coś się pośliznąłem — mruknął gniewnie pan Otylski.

— Lód jest śliski — zauważył synek. — I ojciec za prędko ruszył.

— Milcz, smarkaczu! Nie ty mnie uczysz, ale ja ciebie. Jajko od kury mądrzejsze!

Podniósł się z trudem i gniewnie rozkazał synowi.

— Teraz trzymaj mnie za rękę. Będziemy razem ćwiczyć. Uważaj tylko, jak ja to robię. Zawsze śmiało do przodu! Do przodu! Prawą nogą, teraz lewą, prawą, lewą, prawą... Stój! Stój, psiakrew!

Za późno! Obydwaj leżeli już na niewielkiej kupie śniegu.

— Całe kolano sobie rozbiłem! — syczał pan Otylski.— Taki smarkacz nie uważa, gdzie jedzie, i jeszcze mnie ciągnie ze sobą!

— Przecież ojciec kazał wciąż do przodu, do przodu!

— Kazałem, ośle! Ale nie na śnieg. Czasem się trzeba zatrzymać! Wszystko ma swoje granice!

Najpierw się podniósł Kazik, potem, stękając boleśnie, pan Otylski.

— Jedziemy dalej! — sapnął. — Jak się masz uczyć, to się ucz! Nie poto tu przyszedłem, żebyś uczył się padać, tylko, żebyś się nauczył jeździć.

— Ojciec pada, nie ja.

— Milcz, smarkaczu! Ja się dla niego wysilam, a on mi jeszcze odpowiada! Dawaj rękę! Grunt zachować równowagę ciała. Lekko do przodu, o tak... O...

Trzask! Pan Otylski zanadto pochylił się do przodu i stracił równowagę.

— Tatusiu, chodźmy już do domu — westchnął Kazik.

— Co takiego?! — oburzył się pan Otylski, podnosząc się. — Już się zmęczyłeś, smarkaczu? Nie pójdziesz, póki cię nie nauczę. Ojciec twój był sportowcem, świetnym narciarzem, łyżwiarzem, i z ciebie zrobi sportowca. Dawaj rękę i ucz się. Prawa noga, lewa, prawa, lewa, prawa... psiakrew, ta dziewczyna jedzie prosto na nas! Uwa...

Zderzenie. Pan Otylski razem z łyżwiarką runął na lód. Kazik jednak w porę wyrwał ojcu rękę i uchronił się od upadku.

— Tatusiu! — prosił prawie z płaczem. — Chodźmy już do domu.

Ale pan Otylski się uparł.

— Nie! Dawaj rękę! Jedziemy dalej! Muszę cię nauczyć!

Ale w tej chwili drogę zastąpiła im jakaś pani, jadąca również na łyżwach. Spojrzała surowo na pana Otylskiego.

— Panie! Niech pan w tej chwili puści to dziecko!

— Dlaczego? — zdziwił się pan Otylski.

— Obserwuję pana już od 20 minut! Jak panu nie wstyd! Żeby taki mały chłopczyk musiał pana uczyć jazdy na łyżwach? Czy pan nie widzi, że dziecko się męczy? Jak się panu zachciało jazdy na łyżwach, to niech instruktor dorosły pana uczy! A nie dzieciak, żeby się męczył!

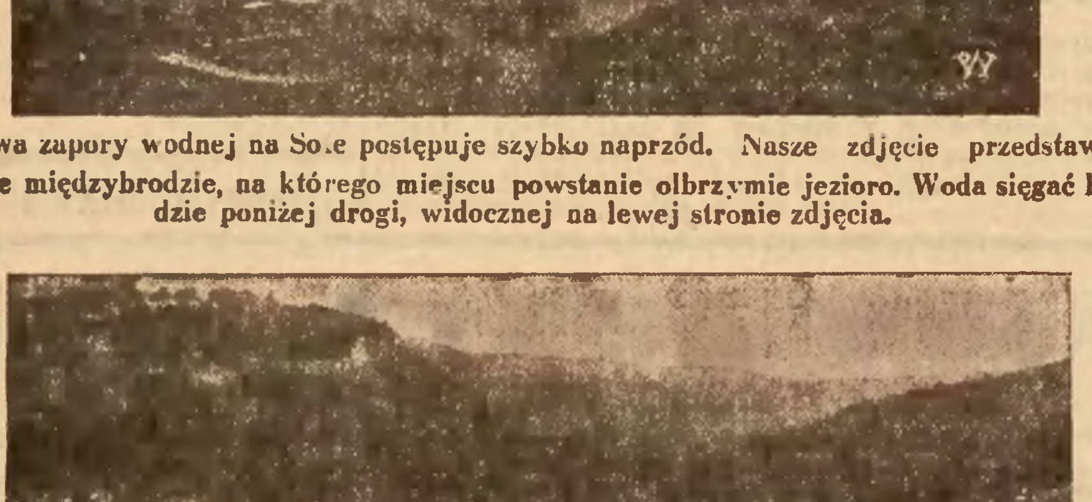
Blada z oburzenia dama odjechała.

Pan Otylski czerwony, jak burak, nie patrząc na syna, mruknął pod nosem:

— Kazik! Idziemy do domu. Dzisiaj się ludzie nie znają absolutnie na sporcie. To ja ci mówię! Stary sportowiec, stary łyżwiarz i narciarz.



Budowa zapory wodnej na Sole postępuje szybko naprzód. Nasze zdjęcie przedstawia obecne międzybrodzie, na którego miejscu powstanie olbrzymie jezioro. Woda sięgać będzie poniżej drogi, widocznej na lewej stronie zdjęcia.



Część tamy, która znajduje się obecnie w budowie.

Inż. Dunikowski wróci do Polski

W Belgji nie pozwalają mu wytwarzać złota

Trzy miesiące temu przybył do Brukseli inżynier Dunikowski i po otrzymaniu zezwolenia władz na 3 miesiące z prawem przedłużenia pobytu, przystąpił do budowania i przeniesienia swego laboratorjum z Saint - Remo do stolicy Belgji.

U TWÓRCY ZŁOTA

Przez pewien czas zachował swe incognito i nikt nie przypuszczał, że w Brukseli wznie sie Dunikowski olbrzymią fabrykę złota i to w wynajętej przez niego hali, stojącej dotychczas pustką, niedaleko lotniska w Brukseli, a którą ostatnio wynajął Dunikowski, celem fabrykacji złota.

Udaliśmy się do Dunikowskiego, aby zasięgnąć szczegółów o jego planach i zwiedzić jego fabrykę. Znajduje się ona około 10-ciu kilometrów od Brukseli, t. j. w Vilvoorde. Frontowa strona wychodzi w stronę Haren i jest długa na 100 metrów. Fabryka ta jest strzeżona dniem i nocą.

Bramy zamykają i otwierają się automatycznie. Przedostać się do wnętrza niespostrzeżenie jest niemożliwe, wobec tego kierujemy się ku głównemu wejściu i pytamy się o Dunikowskiego. Niestety, inżyniera niema w fabryce. Bawi w Prefekturze Policji, starając się o przedłużenie prawa pobytu.

Odrazu można widzieć, że w fabryce pracuje kilkudziesięciu robotników, nad przygotowaniem odpowiednich terenów na nowe, olbrzymie maszyny, które dopiero pod okiem wynalazcy zostaną puszczone w ruch. Te, które znajdują się na miejscu, są także duże i zajmują część fabryki. Kierownik fabryki, po przekonaniu się, że zasługuję na zaufanie i że nie jestem dziennikarzem, zdradził nam niektóre plany Dunikowskiego w Belgji oraz na przyszłość.

Oświadczył nam wyraźnie, że nie chodzi o fabrykację złota, lecz o wydobywanie go z ziemi w zwiększonej ilości. Inżynier opuścił Włochy dlatego, że od czasu wybuchu wojny z Abisynją, byłoby niemożliwe wywieźć zagranicę fabrykowane złoto. Poza tem ziemia, którą sprowadza Dunikowski, przychodzi głównie do portu w Antwerpji, a więc oszczędzi koszta transportu, będąc w Belgji.

ZŁOTODAJNA ZIEMIA

Jedna tonna ziemi da około 400 do 800 gramów złota. Na początek, ma zamiar Dunikowski przetwarzać 7 do 8 ton dziennie. Tym sposobem będzie otrzymywał około 6 kg. codzień. Część robotników pracuje nad przygotowaniem olbrzymich pieców, które pozwolą przerabiać około 3.000 ton dziennie, inaczej mówiąc, Dunikowski otrzymywałby około 3.000 kg. złota dziennie. Jeżeli wykona swe plany, wprowadzi chaos olbrzymi do naszego systemu monetarnego. Skąd sprowadza on tę ziemię? — pytamy.

Jest ona z Kongo Belgijskiego, z Madagaskaru i Ameryki Południowej. Kierownik fabryki jest wielkim entuzjastą Dunikowskiego. Kilogram złota, którego cena wynosi dziś 34.000 franków, będzie niebawem kosztował tylko 6.000 franków, a może nawet mniej.

CHCĄ ZGUBIĆ WYNALAZCĘ

Mówi on nam, że wrogowie prześladują naszego wynalazcę stale, a to dlatego, że uważają go za swego zabójcę w stosunku do ich finansów. Oni to starają się o wydalenie go z Belgji.

Faktycznie Dunikowski otrzymał prawo pobytu, jak wszyscy robotnicy cudzoziemscy, na 3 miesiące, z prawem odnawiania. Powinni mu odnawiać termin dlatego, że nie jest robotnikiem, lecz pracodawcą, który daje pracę robotnikom miejscowym. Lecz tu jest przeciwnie. Ktoś macza swe palce w tej sprawie. Dotychczas, nie wyciągnął on jeszcze złota z ziemi sprowadzonej, lecz po zainstalowaniu się i uregulowaniu maszyn, chciał przystąpić lada dzień do energicznej pracy. Aż tu władze belgijskie nakazały mu opuścić Belgję. Dunikowski jest przekonany, że nakaz ten jest spowodowany interwencją tych osób, które go zwalczały i zwalczają.

Dokąd on teraz pojedzie?

W POLSCE BĘDZIE PRACOWAŁ SPOKOJNIE

Jego adwokat i obrońca, słynny mecenas Charles Legrand, oświadczył prasie paryskiej, że jedyny kraj, w którym jego klient będzie mógł spokojnie nad swym wynalazkiem pracować, jest jego Ojczyzna — Polska.

Aczkolwiek sprowadzanie ziemi z Afryki, czy Ameryki, do Gdyni, czy też koleją z Antwerpji, będzie połączone z większemi trudnościami, to jednak inżynier Dunikowski musi wrócić do Polski, gdzie będzie mógł spokojnie pracować i gdzie nie będzie potrzebował myśleć o tem, że nast. dnia zjawi się w jego mieszkaniu policja i w ciągu 24-ch godzin każe wyjechać zagranicę.

Niebawem ma Dunikowski wyjechać do Polski, zaś towarzystwo, które finansuje jego pracę, poczyniło już starania i przygotowania do przeniesienia tu wszystkich maszyn oraz instalacyj, które zainstalowano z wielkim nakładem kosztów i pracy w Brukseli i w Saint Remo.

ŻONA STOLARZA POWIŁA CZWORACZKI

W miejscowości Kronach w Górnej Frankonji żona stolarza Zimmerleina powiła w wieczór Sylwestrowy czworaczki. Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy Frick przesłał niezwłocznie małżonkom Zimmerleim życzenia oraz znaczną sumę pieniędzy.

Ostatnie wieści

w skrócie telegraficznym

TYSIĄCKROTNA ZEMSTA

Agencja Reutera donosi z Harraru, że lotnicy włoscy zrzucili wpobliżu Daggabour butelkę, w której znajdowała się kartka z zapowiedzią, że ucięcie głowy lotnikowi włoskiemu pomszczone będzie tysiąckrotnie.

TRAGEDJA NA SANKACH

W Obornikach pod Poznaniem wydarzył się tragiczny wypadek w czasie saneczkowania. 5-letni chłopiec Bogdan Rychlik, zjeżdżając z górki wpadł na pobliski zamarznięty staw. Lód pod ciężarem dziecka załamał się i chłopak utonął.

VENIZELOS PRZESŁAŁ ŻYCZENIA KROLOWI

Za pośrednictwem b. ministra Rufosa Venizelos przesłał królowi życzenia noworoczne, wyrażając nadzieję, że pod jego panowaniem zostanie wzmocniony ustrój „koronowanej demokracji", jaki panował w Grecji za czasów króla Jerzego pierwszego.

KAMIENICA RUNĘŁA W GNIEŹNIE

Wczoraj po południu zawaliła się w Gnieźnie z przyczyn narazie nieustalonych 3-piętrowa kamienica, której budowa nie była jeszcze skończona. Ofiar w ludziach nie było.

PODWYŻSZYLI DOBROWOLNIE PŁACE GÓRNIKÓW

Właściciele kopalń węgla w Szkocji, postanowili z własnej inicjatywy podnieść płace górników o 9 pensów dziennie.

Na małej wokandzie...

Pamiętnik

(A.E.) Pan Ignacy Jastrzębski nudził się. Było święto, żona wyszła z domu, więc samotny małżonek począł z braku lepszego zajęcia przeglądać zeszyty swego synka, Tadzia. Były tam rachunki, wypracowania, a również grubszy bruljon z napisem: „Pamiętnik".

— Phi! — zaśmiał się pan Ignacy. — Nie ma chłopak co robić, tylko literatę odwala. Zobaczem, co on tam pisze.

Pan Ignacy otworzył na chybił trafił pamiętnik i zaczął czytać:

„Wczoraj pytała się mnie pani w szkole, do kogo jest podobna ta córeczka, która się nam urodziła. To powiedziałem, że do koch. mamy i do pana Antoniego. To pani się zaczęła strasznie śmiać, a koch. mama w domu także samo była zła, jak jej powtórzyłem i nawet chciała mnie trzepaczką zaiwanić, tylko że dałem dęba na podwórko.

A przecie naprawdę dziecko było podobne, ponieważ że zębów nie miało, tak samo jak koch. mama i bez włosów było także samo, jak pan Antoni.

Dwa dni temu, jakeśmy się mieli wybrać z koch. mamą i z panem Antonim na sanki, to się strasznie bałem, że będzie odwilż i że deszcz spadnie. I faktycznie przez całą noc śniło mi się, że pada deszcz i jak się obudziłem, to mi jeszcze było mokro, a na dworze leżał suchy śnieg.

Naturalnie wycieczka się udała. Zjeżdżaliśmy z góry na sankach i graliśmy w chowanego, a pan Antoni to się tak schował z koch. mamą, że ich przez całe godzinę nie mogłem odnaleźć.

A jak wracaliśmy, to już było całkiem ciemno i się bardzo zdziwiłem, że serce ma usta, bo słyszałem. jak pan Antoni mówił w ciemności: „Daj buzi, serce".

*

Pan Ignacy rzucił pamiętnik. Zrozumiał, że głowę rodziny Jastrzębskich ozdabiają piękne rogi i popędził do mieszkania pana Antoniego, aby pomścić swą krzywdę.

Sąd skazał zdradzonego małżonka na tydzień aresztu za pobicie.

Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego"

Szykowalim sie poprawdzie na sylwestrowkie „Pod latająco floudre", ale w ostatniem momencie Fifi i Mimi, czyli koleżanki tej Warelci z obarzankiem, zaproszenie na bal do inszej meliny nam przysłali.

— Ano, musiem jem te dzikie przyjemność urzeczywistnić; o wiele kobity same sie proszą, to podobnież nawet grzech jem odpalić, — mówie do ferajny. — Tylko, żeby potem żalu nijakiego do nasz nie mieli, o wiele jaka draka sie uskuteczni.

A ponieważ, że w tem zaproszeniu stało, że to bal „maskowy" ma być, i różne cudaczne galnitury i maskiby byli pożądane, znakiem tego wwalcowalim na oblicza ceratowe czarne maski z dziuramy tylko na ślipia i nonia, w rączki na wszelki wypadek niezgorsze lachy wzięlim. i ganiamy do tej naznaczonej tancbudy.

Gości już trochie na sali było, ale jak nasz w tech maskach i z laseczkamy dojrzeli, tak w krzyk i chodu, gdzie kto mógł: pod stoły, za piec, za firanki, przez okna... myśleli widać frajerszczaki jedne, że oprychamy jakiemiś jesteśmy.

Widziem, że pomyłka, co do naszech osobów, zaszla, tak maski zdjęlim, zaproszenie pokazujem i wyjaśniamy, że to tylko taka maskarada do pucu, no i sie trochie uspokoili. Tem czasem Fifi przyleciała zziajana i sie z namy wita.

— Straszuie sie ciesze, że panowie przyszli — powieda — nagwałt sie do wasz śpieszyłam!

Wybałuszyłem oczy na te dziewczynkie i kompinuje, że musiało sie biedactwo monopolko kapkie zaprószyć, że tak odraz, prosto z mostu, z takiemy wyznaniamy miłosnemy wyjeżdża, tak mówie:

— Owszem, czemu nie... ja na to, jak na lato, tylko gadaj panna trochie ciszej, po kiego grzyba te flimy zaraz mają wiedzieć... Ale, o wiele sie nie myle, to zaproszenie na „sylwestrówkie" było?

— Owszem tak! — powieda.

— No, a teraz paniusia szanowna powieda „na gwałt" jakiś...

— Ojoj, panie Feluś, z pana to też kompinator, zaraz pan o czem inszem myśli. Mówie, że sie „nagwałt śpieszyłam", czyli no... jak tu powiedzieć... tak uważa pan prędko, jak na pożar...

— No, już dobra jest! — mówie. — No zgoda, do bufetu idziem na jednego... faktycznie nieporozumienie wyszło...

Kropnęlim sobie ździebko, aż tu elekstryka nawala, ktoś w garnek młotkiem dwanaście razy zaiwania i ogłasza, że Stary Rok djabli wzięli, a Nowy sie rodzi, znakiem tego dla uczczenia świżonarodzonego pętaka chwila milczenia ma być.

Przymknęli wszyscy swoje rozmównice, cicmno, jak w wielkiej mogile, aż naraz Hipek powieda mie cichuśko na ucho, żebym mu zapałki dał.

— Weź se sam z mojej kieszeni, bo akurat mam obie ręce u panny Fifi zajęte — powiedam cichcem.

Naraz te ciemne cisze, cholerny krzyk, jak sie to mówi, rozdarł:

— E, panie, wyjmij pan te rękie z mojej kieszeni!

I ktoś komuś w pysk dał aż echo poszło. Ten znowuż odfasował z procentem i chryja na całe pare sie urzeczywistniła.

Nim światło zdążyli zapalić wszystkie meble, naczynia i jensze landszafta w ruch poszli. Niby jentelegentne towarzystwo było, a jednakowoż mordopranie na cały legurator sie uskuteczniło.

W trymigi swojemy laseczkamy porządzeczek przywrócilim i sie pokazało, że wsio przez pomyłkie poszło. Znaczy sie Hipek zamiast do mojej kieszeni po zapałki, akurat przez gapowe obcemu frajerowi łape w kieszonkie wtranżolił. Tak ten wyrzekł te historyczne słowa i chciał Hipka w szczękie zaprawić, ale także samo pociemku sie pomylił i rąbnął Wicka.

Wicek, jak sie to mówi, nie chciał być w odpowiedzi dłużny, i na chybił - trafił, wyciął w piersze - lepsze spotkane facjate.

W ten deseń draka cholerna wyszła, goście fizjognomje se zniszczyli, a my dalim nura pod kochane „Latające flondre", gdzie bawilim sie z balonikamy do ostatniego tchu. Ale świży rok od draki sie zaczął, a podobnież jaki Nowy Rok, tak i cały rok!

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść—film z życia gangsterów chicagowskich

O północy w mieszkaniu słynnego lekarza chicagowskiego, Stanisława Graby, zadźwięczał telefon. Ktoś, podający się za właściciela ziemskiego Browna, wezwał doktora Grabę do swego syna, który zranił się rewolwerem. Lekarz wsiadł do własnego auta i udał się na miejsce wypadku. Za miastem został zatrzymany przez czterech mężczyzn, z których jeden podał się za Browna.

Pod groźbą rewolwerów zmuszają Grabę do udania się z nimi w nieznanym kierunku, przyczem przewiązują lekarzowi oczy. Wkrótce przybywają do tajemniczego domku, stojącego na odludziu. Tu lekarz znajduje ciężko rannego młodzieńca. Młoda niezwykle piękna kobieta błaga lekarza, by uratował rannego. Graba bada chorego i stwierdza, że stan jego jest beznadziejny. Wtedy piękna nieznajoma oświadcza mu wzburzonym głosem, że jeżeli ranny umrze — to i on, Graba, umrze wraz z nim.

Podbiegła do drzwi, otwarła je i zawołała do oczekujących mężczyzn głosem, w którym brzmiała rozpacz i okrucieństwo:

— Hej, chłopcy, Harry umiera... Wykopać obok siebie dwa groby. — dwa trupy pochowamy dziś... Panie doktorze, pańskie chwile są również liczone!

Dreszcz grozy przeszywa serce doktora. Osłupiałym wzrokiem wpatruje się w piękną, ale jakże straszną twarz młodej kobiety. Czy to może być prawda? Czy mówi poważnie, czy też rozpacz na myśl o bliskiej śmierci ukochanego przyćmiła jej rozsądek?..

Przygląda się jej badawczo. W oczach jej płonie obłęd, ale głos jej brzmi zupełnie spokojnie, gdy zwraca się do niego:

— Niech się pan zastanowi, doktorze! Przed chwilą wydał pan na siebie wyrok śmierci. Może są jeszcze jakieś sposoby uratowania rannego. Niech pan walczy, doktorze, niech pan broni swego życia!..

Doktór Graba bezradnie rozkłada ręce.

— A może operacja? — pyta młoda kobieta i iskra nadziei błyska w jej oczach.

Doktór Graba wie dobrze, że rannego nic nie zdoła uratować. Kula przebiła jelita i nerkę, nastąpił wewnętrzny krwotok, serce ledwo bije. Nie, chory musi umrzeć!

Mimo to, chwyta się propozycji młodej kobiety, jak tonący brzytwy. Dobrze, niech będzie operacja! Rannego wprawdzie nie uratuje — ale może uratuje w ten sposób własne życie!... W międzyczasie może stanie się jakiś cud. Może policja osaczy spelunkę gangsterów i uratuje go?..

I doktór Graba odpowiada:

— Dobrze! Spróbujemy! A nuż operacja pomoże?

Rozgląda się po pokoju. Tu, na tym stole dokona zabiegu.

— Ktoś musi mi pomóc! — oświadcza.

— Dobrze, ja pomogę. Ale prędko! — mówi młoda kobieta, błagalnie i groźnie zarazem.

— Pani?!... Dobrze... — mówi Graba i myśli sobie:

— Ta kobieta ma stalowe nerwy. Jest ona zdolna do wszystkiego.

Rozpoczynają się przygotowania do operacji. Lekarz myje ręce. Wygotowuje narzędzia. Sam się dziwi, poco to wszystko czyni. Ranny przecież i tak umrze, policja się nie zjawi. Ponure spojrzenie młodej kobiety jest aż nadto wymowne. Więc, po cóż to wszystko?...

— Gotowe, panie doktorze? — przerywa jego myśli kobieta.

— Gotowe!

Paru mężczyzn podnosi rannego, który krzyczy w niebogłosy. Kładą go ostrożnie na rozstrzygniony stół. Doktór Graba zabiera się do operacji. Przedewszystkiem należy wyjąć kulę.

Piękna nieznajoma stoi obok niego i z niezwykłą zręcznością i wprawą podaje mu narzędzia. Pomaga mu również przy uśpieniu chorego.

— Jestem przekonany — odzywa się Graba do swej niezwykłej „asystentki" — że pracowała pani kiedyś w szpitalu jako pielęgniarka lub felczerka. Czy to prawda?

— Tak jest, panie doktorze! — pada krótka odpowiedź.

Operacja trwa całą godzinę. Lekarz każe „asystentce" bezustannie badać puls chorego.

— Może nam umrzeć pod nożem!... — mówi cicho.

— Panie doktorze! — kobieta spogląda na lekarza takim wzrokiem, że ten truchleje. Wie dobrze, co to spojrzenie oznacza: śmierć!

Wreszcie, operacja skończona. Kula usunięta. Ostrożnie układają rannego na łóżku. Ranny zaczyna rzęzić. Graba trzyma go ciągle za puls.

— Puls bardzo słaby... — oznajmia młodej kobiecie. Chwile chorego są liczone... Nic już więcej zrobić nie mogę...

— W takim razie, szykuj się pan do śmierci, — odpowiada nieznajoma lodowatym tonem.

— Ale za co? — mówi lekarz załamującym się głosem. — Przecież sama pani widziała, że uczyniłem wszystko, by tego człowieka wydrzeć ze szponów śmierci. Niestety, nie udało mi się to... Przecież nie z mojej winy umiera ten człowiek... Zabijcie mnie, jeżeli chcecie: jestem w waszej mocy. Ale przyznajcie otwarcie, że taki jest wasz zbrodniczy kaprys, a nie dlatego, że nie mogę uratować chorego...

Nieznajoma słucha w milczeniu słów lekarza, a oczy jej błyszczą ponuro.

— Doktorze, nie bądź pan naiwny. Chce mi pan przemówić do sumienia? Ha, ha... Czy zapomniał pan, że znajdujemy się w Chicago? Że „my" nie mamy sumienia? Szkoda słów, doktorze! Jeżeli on umrze — to i pan umrze!..

Graba wpatruje się szeroko rozwartemi oczyma w tę piękną twarz. Czy to naprawdę kobieta? Czy kobieta może w ten sposób mówić? Doktór Graba wie dobrze, że gangsterzy nie znają uczucia litości, że życie ludzkie nie ma dla nich żadnego znaczenia. Ależ, Boże miłosierny! Przecież to kobieta!.. Czyż to możliwe, by kobieta, zwłaszcza tak piękna, była tak okrutna i bezlitosna?

Kim jest ta kobieta-demon? Pieszczotliwy głos, jakim przemawiała do rannego, świadczy, że nie są jej obce wzniosłe uczucia. Sposób wyrażania się, gesty, całe zachowanie każe przypuszczać, że należała niegdyś do tak zwanych lepszych sfer. Sama zresztą przyznała, że była pielęgniarką. A więc powinna wiedzieć, co to litość, co to cierpienie?... Życie jego zależy teraz od niej. Co robić? Jak na nią wpłynąć?

Z niepokojem spogląda na rannego. Ujmuje jego puls.

Ranny nie przestaje rzęzić. Oczy zachodzą mu mgłą. W kącikach ust ukazuje się wąska smuga krwi.

— Doktorze! — rozlega się krzyk kobiety, pełen rozpaczy i groźby.

— Umiera... — odpowiada cicho lekarz. — Nic już nie poradzę...

Przykłada słuchawkę do serca rannego. Nadsłuchuje przez chwilę. — Tak, to już koniec... Czy i mój także?

Konający podrywa się w ostatnim podrygu. Jeszcze jedno rzężenie... Potem cisza...

Kobieta zasłania sobie dłońmi twarz. Lekarz opuszcza bezradnie ręce.

Przez chwilę zalega pokój straszliwa cisza. Tchnienie śmierci rozpościera się nad dwojgiem ludzi, zastygłych w bólu i przerażeniu.

Nagle kobieta odrywa ręce od twarzy. Jej twarz jest straszna, wzrok obłędny. Wygląda jak pantera, która rzuci się za chwilę na lekarza i rozszarpie go.

Gwałtownym krokiem podchodzi do drzwi, rozwiera je szeroko i nieprzytomnym głosem woła:

— Harry nie żyje... Kopcie dwa groby...

*

Na Grabie cierpnie skóra. Czuje, że krew zastyga mu w żyłach.

On, żywy człowiek, w pełni zdrowia i sił, słyszy, jak się zabierają do kopania grobu dla niego? Jeszcze przed paru godzinami leżał w swem łóżku, u boku swej pięknej żony, obejmował ją miłosnym uściskiem — a teraz, kopią mu grób!...

Nie, to sen, to zły koszmarny sen. Za chwilę obudzi się i znowu ujrzy przy sobie swą ukochaną piękną żonę.

Ale nie, to nie sen. Na polowem łóżku leży trup. Wokoło niego stoją czterej mężczyźni i w milczeniu przyglądają się zmarłemu. Obok na krześle siedzi młoda kobieta, z nogą założoną na nogę, nerwowo pali papierosa i dziwnem spojrzeniem wpatruje się w twarz lekarza.

— Doktorze — odzywa się kobieta, spowita w błękitno-żółte kłęby dymu, — czy ma pan jakieś ostatnie życzenia? Może chce pan napisać parę słów do żony? Przecież pan wkrótce umrze...

Rozpaczliwy bunt rodzi się w sercu lekarza.

— Dość tych głupich żartów! — woła z wściekłością. — Spełniłem swój obowiązek, nie mam tu więcej nic do roboty. Zostawiłem żonę samą... Będzie się niepokoiła... Dość już tego...

— Ile pan ma lat, doktorze? — pyta kobieta.

— A co pani do tego?

— Bo zachowuje się pan, jak małe dziecko... — odpowiada nieznajoma i wybucha gorzkim śmiechem.

— Znów pani żartuje?

— Komu teraz żarty w głowie? Ma pan jakieś życzenia? Niech pan odpowie!

— Mam tylko jedno życzenie — jak najprędzej stąd odejść i wrócić do domu.

— To życzenie nigdy się nie spełni, — odpowiada twardo kobieta.

— Żądam kategorycznie, by mnie stąd natychmiast wypuszczono...

Lekarz usiłuje być stanowczy. Ale oczy nieznajomej patrzą na niego z tak jadowitą ironją, że odchodzi go wszelka odwaga.

— Doktorze, niech pan nie udaje naiwnego... — mówi lodowatym głosem. — Znajduje się pan w rękach ludzi, którzy nie wiedzą co to litość i nie znają się na żartach. Po raz ostatni pytam pana: Czy ma pan jakieś życzenie przed śmiercią?

Doktór Graba milczy. Cóż może odpowiedzieć na tak straszne pytanie? Zimny pot oblewa mu czoło. Więc, to prawda? Więc, naprawdę ma umrzeć? Ale dlaczego, za co?

Myśli kłębią się. Jedna myśl goni drugą, nie daje spokoju. Może krzyczeć, wzywać pomocy? Ale któż usłyszy jego wołanie w nocy, na tem pustkowiu? Nie, to bezcelowe... Ale będzie się bronił. Zaproponuje im okup. Wiedzą przecież, że jest zamożnym człowiekiem, że za życie zapłaci im wszelką cenę.

— Proszę pani — zwraca się do nieznajomej po chwili milczenia. — Cóż wam z tego przyjdzie, że jakiś doktór Graba umrze? Proponuję wam okup. Wysokość jego jest do omówienia... Jestem gotów oddać wam wszystko: pieniądze, auto...

Kobieta odpowiada mu suchym, urywanym śmiechem. Potem zwraca się do swych przyjaciół;

— Wiecie co, chłopcy? Mam pomysł. Nasz kochany Harry nie żyje już, więc nie wykopie sobie grobu. Musimy to za niego uczynić. Ale doktór Graba żyje przecież jeszcze, chwała Bogu. Niech więc sobie sam wykopie grób!... Czy nie tak?

— Brawo, Nora, brawo! — odzywają się z rubasznym śmiechem mężczyźni, nie bacząc na to, że w pokoju leży nieboszczyk.

Nora zrywa się z miejsca i z gniewem tupie nogą.

— Nie śmiać się, kretyny! Nie śmiać się teraz!

Oczy jej płoną, niby dwie pochodnie. Śmiech zamiera natychmiast. Widać, boją się jej krzyku.

Doktór Graba z trwogą przygląda się tej scenie. „A więc, to jest owa sławna, tajemnicza „Miss Nora", o której tyle piszą gazety... O której krążą opowieści i legendy? A więc to jest owa straszna kobieta-demon, zwana „Białym Djamentem", za którą bezskutecznie ugania się policja? W takim razie, los jego jest przesądzony. Przed „Miss Norą" ukorzył się nawet potężny Al Capone — z jej rąk nie wydostanie się już...

— A pan doktór nad czem się tak zamyślił? —przerywa jego rozmyślania „Miss Nora".—Zapewne o tem, iż łatwiej jest trzymać w ręku lancet i krajać żywe ciało ludzkie, aniżeli w mroźną noc jesienną kopać grób. Tak, tak doktorze, łopata to nie lancet. Ale dajmy temu pokój. No, chłopcy — do dzieła... Wyprowadźcie go. W kącie na podwórzu znajdzie się miejsce na dwa groby.

Doktór Graba stał jak wryty. Nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Zimny pot występuje na czole. Dwaj gangsterzy zbliżają się doń: jedną ręką biorą go pod ramię, w drugiej połyskuje rewolwer.

— No, jazda, panie doktorze... Trudno panu poruszać nogami?... Nie trza być niedołęgą: gdyby pan uratował naszego przyjaciela, wracałby pan teraz do domu z garścią dolarów w kieszeni... Ale skoro pozwolił pan, by kostucha wydarła nam Harry'ego, musi pan iść w jego ślady... Może uda się panu na tamtym świecie wyleczyć naszego przyjaciela...

— No, prędzej, doktorze, ruszać się — popychają go gangsterzy — zanim słońce wzejdzie, musimy mieć dwa groby gotowe...

Wolnym, chwiejnym krokiem doktór Graba wychodzi z pokoju.

Idzie kopać... własny grób...

Dalszy ciąg jutro.

W jutrzejszym numerze

dalszy ciąg powieści

„Za grzechy matek"

Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego

O ile pierwszy z obrońców adwokat Horbowy w krótkiem przemówieniu starał się ogarnąć całokształt sprawy, o tyle adw. Szlapak drobiazgowo omawiał dowody, zebrane przeciwko Karpyńcowi.

Wczoraj w dalszym ciągu adw. Szlapak mówił o laboratorjum Karpyńca. Poruszona była m. in. opinja prof. Uniw. Jagiellońskiego — Dziewońskiego.

SENSACYJNA UWAGA OBROŃCY

Przy omawianiu laboratorjum Karpyńca, doszło znowu do incydentu, zakończonego dość nieoczekiwanie.

Zdaniem obrońcy urządzenie i ciasnota mieszkania Karpyńca przedstawiają bardzo niewygodne warunki dla wykonania doświadczeń, celem produkowania materjałów wybuchowych na większą skalę. Nasuwa to przypuszczenie, że oskarżony czynił dopiero próby przedwstępne, przygotowywał materjały i doświadczenia, mogące być wykonane gdzieindziej, w sposób bardziej dokładny.

— Świadczy to — mówi obrońca — że były jeszcze inne miejsca i źródła produkcji materjałów wybuchowych, o których pan prokurator wie, ale z różnych względów nie uważał za potrzebne ujawnić na tej rozprawie.

Przewodniczący:

— Na jakiej podstawie pan to twierdzi?

Prok. Żeleński:

— Proszę o zaprotokółowanie tego oświadczenia pana obrońcy.

Przewodniczący poleca zaprotokółować słowa adw. Szlapaka i zwraca mu uwagę na niedopuszczalność takiego oświadczenia.

UKARANIE OBROŃCY

Następnie obrońca powołuje się na wyjaśnienia Karpyńca, złożone sądowi na piśmie, gdzie mówi on, dla jakich celów zakupywał znaczne ilości środków chemicznych.

Dłuższy czas trwały wywody adw. Szlapaka, który prosił o krótką przerwę dla odpoczynku, ponieważ ma zamiar oświetlić jeszcze kilka kwestyj.

Po przerwie, przewodniczący ogłasza następujące postanowienie:

„Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę, że pan adwokat Szlapak w przemówieniu obrończem dopuścił się znieważenia prokuratury przez insynuowanie jej rzekomego zatajenia istotnych dla sprawy okoliczności faktycznych i potwierdzających je dowodów postanowił adw. Stefana Szlapaka skazać na grzywnę w wysokości 300 zł."

Następnie przewodniczący udziela adw. Szlapakowi głosu dla dalszego kontynuowania mowy.

Obrońca Szlapak oświadcza wówczas, że, wyczerpawszy prawie cały materjał dowodowy, który odnosi się do jego klienta, zrzeka się dalszego głosu.

Adw. Szlapak usiadł.

NIENAWIŚĆ I PODSTĘP

Wstaje zkolei obrońca Klymyszyna i Zaryckiej, adw. Pawencki i rozpoczyna swe przemówienie od nawiązania do uwagi prok. Żeleńskiego o 10 przykazaniach dla członków O. U. N. W uwadze tej prok. Żeleński podniósł, iż ustęp, głoszący, że nienawiścią i podstępem każdy członek O. U. N. traktować będzie swoich wrogów, odnosi się również i do sędziów.

Obrońca zaznacza na wstępie, iż chce mieć przekonanie i świadomość, że broni tylko oskarżonych i że sąd nie ma wrogów jako instytucja, stojąca ponad wszystkiem.

Przystępując do obrony oskarżonych Klymyszyna i Zaryckiej, obrońca oświadcza, iż rozumie, że pomiędzy nim, obrońcą jednostki, a prokuratorem, który jest tutaj rzecznikiem państwa, zachodzi wielki dystans. Z uwagi jednak na to, iż broni człowieka, musi wniknąć w głębsze pobudki jego działania.

W sprawie Klymyszyna obrońca zaznacza, że sytuacja jego jest szczególnie ciężka, gdyż oskarżony, stojąc pod zarzutem zdrady stanu i udzielenia pomocy w zabójstwie ministra Państwa Polskiego, milczy. Postępowanie Klymyszyna niekoniecznie podyktowane musiało być strachem.

Rozpatrując zarzuty co do zdrady stanu, pod jakiemi stoi Klymyszyn, obrońca zaznacza, że oskarżenie opiera się na dowodach, opartych na wywiadzie, natomiast oskarżenie o zbrodnię z art. 225 pomocy w zabójstwie opiera się tylko na wnioskach.

Nawiązując do słów prokuratora Rudnickiego, że w procesie niniejszym ma się do czynienia z chorą myślą i jakimś obłędem oraz do żądania prokuratora Żeleńskiego kary dożywotniego więzienia dla Klymyszyna, obrońca oświadcza, iż w każdym razie nie ma się tu do czynienia ze zbrodnią, za którą należałoby żądać kary najwyższej.

Tradycje wśród wiejskiej ludności ukraińskiej, związane ze wspomnieniami z doby książęcej, buntów, wojen kozackich i t. d., wszystko to przetworzyło się w Klymyszynie w myśl, która nie daje mu spokoju. Jako ubogi chłopiec, który doszedł do studjów uniwersyteckich, Klymyszyn wybrał sobie właśnie fach, w którym musiał się stykać z całą tą tradycją. Stykał się on nietylko z literaturą ukraińską, ale również i polską.

W tem miejscu przewodniczący parokrotnie przywoływał adw. Pawenckiego do nieporuszania tych kwestyj.

Po szczegółowej analizie prawnej czynów zarzucanych Klymyszynowi, adw. Pawencki mówi:

— O ile Sąd — uważałby, że Klymyszyn dopuścił się przestępstwa, to chyba tylko przewożenia i przechowywania druków. Nawet jego wyjazdy za granicę i spotykanie się z tamtejszymi łącznikami niczego nie dowodzą. Do tego przewożenia była sposobność. Klymyszyna nie aresztowano i umożliwiano mu te transporty. Stąd pokusa i ośmielenie go.

Odnośnie winy współudziału w zabójstwie min. Pierackiego — to jej niema. Może być co najwyżej mowa o odpowiedzialności za przechowywanie środków wybuchowych.

Adw. Pawencki obronę Klymyszyna zakończył w sposób następujący:

— Klymyszyn milczał nie z bojaźni, milczenie jego to jakieś zahamowanie, czy może pewien rodzaj odwagi. Nie chce on nikomu zrobić najmniejszej krzywdy.

Milczał przy pierwszem przesłuchaniu, a przy drugiem, gdy znalazł się w nocy przed obliczem kilkunastu ludzi, dostał jakiegoś szoku.

Wreszcie, gdy dowiedział się z ust pana prokuratora Żeleńskiego, że minister Pieracki został zabity, powstało jakieś zahamowanie, które trwa do dnia dzisiejszego. Tego milczenia nie można mu brać za złe, to nie jest objaw tchórzostwa.

Przechodząc do omawiania roli osk. Zaryckiej, adw. Pawencki powiedział:

— Akt oskarżenia w sprawie niniejszej — nie jest tylko aktem oskarżenia.

Jego twórca przeżył każdy dokument, a w sądzie przemawiał tak przekonywująco, a jednak omylił się, nazywając osk. Zarycką dziewczyną oschłą i wyniosłą. Niema żadnego dowodu, iżby Zarycka należała do O. U. N.

Na pytanie, jakie jest jej stanowisko względem tej organizacji odpowiedziała, że całkowitą jej zwolenniczką nie jest. Ideologja O. U. N. podoba jej się, bo dąży do samodzielnego państwa ukraińskiego. Za myśli i wewnętrzne postanowienia, dopóki nie przejawiają się one nazewnątrz nikt karany być nie może.

W dłuższym wywodzie adw. Pawencki wskazuje, iż Zarycka nie powinna odpowiadać także za drugi zarzucany jej czyn: to jest przeprowadzenie Maciejki przez granicę.

Obrońca powołuje się na wywiad z ministrem Sprawiedliwości Michałowskim, ogłoszony 10 lipca 1934 r., w którym pan minister oświadczył, że bezpośredni sprawca zabójstwa znajduje się poza granicami Polski.

Skoro Zarycka tak, jak i wszyscy wiedziała o tym wywiadzie pana ministra z lipca 1934 r., to — zapytuje obrońca — jakiż dowód, że 5 sierpnia mogła przypuszczać, i wiedzieć że przeprowadza zabójcę ministra Pierackiego.

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do Sądu, by zwrócił Zarycką temu środowisku, w którem ona wzrosła.

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy, Sąd postanowił przerwać rozprawę do dnia 9 stycznia do godziny 10-tej rano, gdyż w przyszłym tygodniu przypadają święta Bożego Narodzenia według starego stylu.

Podniosła uroczystość na Zamku w stolicy

(Początek sprawozdania na stronie 1-szej)

Wchodzącego na Zamek Jego Eminencję witali w poszczególnych salach, w myśl protokółu, różni przedstawiciele Prezydenta Rzplitej, przeprowadzając go do gabinetu konferencyjnego. Tutaj Jego Eminencja pozostał przez czas trwania audjencji Ablegata papieskiego, Msgr. Paciniego, który wręczył P. Prezydentowi Rzplitej swoje listy uwierzytelniające od Ojca Świętego.

Ks. Ablegat Pacini w krótkiem przemówieniu, wygłoszonem w języku łacińskim, omówił zasługi Jego Eminencji, które znalazły dowód najwyższego uznania w podniesieniu go do godności kardynała.

Jego Eminencja Kardynał Marmaggi pracował na różnych bardzo odpowiedzialnych stanowiskach kościelnych, był członkiem komisji, która zredagowała Kodeks Prawa Kanonicznego, był pierwszym nuncjuszem apostolskim w Rumunji, następnie w Czechosłowacji i wreszcie obecnie od szeregu lat w Polsce.

Wszędzie pracuje z największem poświęceniem. W Polsce bierze udział w kongresach religijnych i kulturalnych, bierze udział w związkach dobroczynnych. Wszędzie działał, dbając o harmonję i współpracę pomiędzy władzą państwową a kościelną.

Wkońcu ks. Ablegat zaznacza, że stałą dążnością Jego Eminencji było w myśl instrukcyj otrzymywanych od Papieża dążyć do utrzymywania jak najlepszych i najbardziej przyjaznych stosunków między Stolicą Apostolską, a rządem Odrodzonej Polski. Kończąc składa hołd i życzenia wszelkiej pomyślności P. Prezydentowi Rzplitej oraz całemu Narodowi.

W odpowiedzi P. Prezydent Rzplitej podniósł, że rad jest, iż Ojciec Święty wybrał właśnie Msgr. Paciniego dla tej doniosłej roli, oraz, że mógł poznać zalety nowego Purpurata w czasie jego pełnej poświęcenia działalności w Polsce. P. Prezydent prosi ks. Ablegata, by raczył złożyć Ojcu świętemu zapewnienia Jego synowskiego przywiązania, oraz wyrazy hołdu.

Po krótkiej rozmowie, P. Prezydent Rzplitej pożegnał ks. Ablegata, który powrócił do Jego Eminencji Kardynała Marmaggiego.

W międzyczasie w kaplicy zamkowej, gdzie odbyła się właściwa uroczystość nałożenia biretu kardynalskiego, zgromadzili się zaproszeni goście, dostojnicy Kościoła, państwowi, przedstawiciele wojska oraz korpus dyplomatyczny. Przybyli m. in. J. E. ks. Prymas Polski Kardynał Hlond i Kardynał Kakowski, J. E. księża Arcybiskupi Ropp i Gall, członkowie rządu z premjerem Kościałkowskim na czele, gen. inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, marszałkowie Senatu i Sejmu, szefowie misyj zagranicznych.

Zaproszone panie przybyły w czarnych sukniach i w czarnej koronce na głowie.

Po odprawieniu Mszy Świętej przez ks. Biskupa Gawlinę, ks. Ablegat Pacini odczytał treść breve papieskiego i doręczył pergamin Kardynałowi Marmaggiemu. Zkolei ks. Ablegat zbliżył się do Pana Prezydenta, trzymając w ręku biret kardynalski. Równocześnie dyrektor protokółu dyplomatycznego Romer przyprowadził do Pana Prezydenta J. E. Kardynała Marmaggiego.

P. Prezydent Rzplitej wziął biret z rąk ks. Ablegata i nałożył go na głowę Jego Eminencji, równocześnie dyrektor protokółu dyplomatycznego narzucił na ramiona Jego Eminencji purpurowy płaszcz. Ks. Biskup Gawlina zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum laudamus". Jego Eminencja po odśpiewaniu hymnu przez chór udzielił uroczyście błogosławieństwa pasterskiego.

Następnie goście przeszli na Zamek, gdzie w jednej z sal odbyła się publiczna audjencja.

W międzyczasie Jego Eminencja przywdział szaty purpurowe kardynalskie oraz odznaki Orła Białego, które doręczył w imieniu Prezydenta Rzplitej, dyrektor protokółu dyplomatycznego.

Kopała w drzwi i to pomogło

Niezwykły początek karjery filmowej

W tych dniach sławnej gwieździe filmowej, Nancy Caroll, udało się uzyskać rozwód z mężem Boltonem Mallory.

W związku z tym rozwodem cała prasa amerykańska poświęca artystce długie artykuły i przypomina, w jaki niezwykły sposób stała się ona gwiazdą filmową.

Przed kilkoma laty mąż porzucił ją i pozostawił bez środków do życia. Nancy była piękną kobietą i uważała, że zdoła zarobić na życie tylko jako artystka filmowa. Opuściła więc Nevadę (Kanada) i udała się do Hollywoodu. Tu czekało ją rozczarowanie. Przypuszczała, że odrazu dadzą jej engagement, a tymczasem musiała wędrować od jednego atelier do drugiego i wszędzie spotykała się z odmowną odpowiedzią.

Dni mijały, a Nancy nie miała pracy. Nadomiar złego, jej szczupłe zasoby pieniężne wyczerpały się. Postanowiła po raz ostatni spróbować szczęścia i udała się do pewnego atelier. I tu powiedziano jej, że „niestety, reżyser jest w tej chwili zajęty i nie może jej przyjąć." Ta odpowiedź, którą zresztą znała na pamięć, tym razem rozwścieczyła ją do tego stopnia, że zaczęła gwałtownie tupać nogami w drzwi.

W atelier zapanowało wielkie poruszenie i ze wszystkich stron zbiegli się artyści. Wśród nich znajdowała się również Anna Nichols. Zmiejsca przypadła jej do gustu ta piękna kobietka o płomiennie czerwonych lokach i gniewnie błyszczących oczach. Artystka pomyślała sobie, że ta pełna temperamentu kobieta potrafi „wziąć" chyba publiczność.

Anna Nichols zaprowadziła Nancy do reżysera i prosiła go, by dokonał próbnych zdjęć. Reżyser zgodził się na to. Zdjęcia wypadły znakomicie.

Jeszcze tego samego dnia Nancy dostała rolę w świeżo nakręcanym filmie i podpisała kontrakt z wytwórnią

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarująco uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a wkońcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrów i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkiem, natychmiast pomknął na poszukiwania żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnego gwałtu, szybko pożałował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele z zapytaniem o wynik zakładu. Odparł, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie naskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koń hr. Kazimierza rozbrykał się. Ujrzawszy to przypadkowo hr. Wandycz, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przyjaźń bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnego gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się niem zakrystjan tego kościoła Lerek, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu.

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywiózł go do Polski w roku 1920, aby syn podrósł, a do wrót Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Obaj postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał ojca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zatajał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabiostwo Forowscy zamieszkali w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłosierdzia w lazarecie, do którego przywieziono ciężko rannego na froncie Henryka. Zaopiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przyczyniła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec-ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn.

I nie dowiedziała się, bo po skończonej wojnie Gerowicze znów wyjechali z kraju, udając się do Ameryki. Na okręcie Henryk zakochał się w pięknej Milusi, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił przedtem wyjaśnić wreszcie swoje pochodzenie.

Ponieważ ojciec nie udzielił mu tych wyjaśnień, oświadczył Mili, że z bólem serca musi się z nią rozstać. Tymczasem w Ameryce matka Mili umarła. Mila była bez pracy i została kochanką pewnego Polaka amerykańskiego, który ją przywiózł do Polski i tu porzucił. W tym samym czasie Henryk także przyjechał do Warszawy i ujrzał Milę w loży teatru Narodowego. Pobiegł do niej do loży. Przyznała mu się, że jest na utrzymaniu u pewnego bogatego pana, który wnet tu przyjdzie.

Tym panem okazał się Stanisław hr. Forowski, syn hrabiny Miry. Doszło do spotkania między Henrykiem a Stanisławem, który spoliczkował Henryka. Ten wyzwał go na pojedynek. Henryk przekonał się po wymianie biletów wizytowych, kto to jest. Przyznał się ojcu. Ten postanowił do pojedynku nie dopuścić. Henryk domyślił się, że jego ojca musiało coś łączyć z Mirą.

Ojciec ukrył to wszakże przed Henrykiem. Aby nie dopuścić do pojedynku, powiedział całą prawdę Mirze, a następnie jej synowi, którego poprosił, aby wszystko powtórzył Henrykowi, bo jemu samemu wstyd byłoby. Tak się też stało.

Hr. Wandycz i jego syn Henryk wyjechali z Warszawy. Hrabia Stanisław zaś postanowił ożenić się z Milą. Oświadczył jej się. Powiedziała, że go nie kocha, ale może wyjść za niego. Stanisław chciał jeszcze uzyskać pozwolenie ojca.

Nie otrzymał go. Przeciwnie, ojciec zagroził mu, że cofnie dopływ pieniędzy. Nie zraziło to Stanisława. Znalazł pracę, Mila też. Postanowili się pobrać. Odbył się wreszcie cichy ślub Mili ze St. hr. Forowskim. Od owego dnia oboje zamieszkali w ich nowem skromnem mieszkaniu na kolonji Staszyca. Hrabina Forowska odwiedzała młode małżeństwo w ich nowem mieszkaniu. Tymczasem w Stanisławie zakochała się jego uczenica Jana Godecka.

Nagle zjawił się znów w Warszawie Henryk. Spotkał Milę, zaprosił do siebie i znów wyznał jej swe uczucie.

Mila przekonywała Henryka:

— Powinieneś to jednak przecież zrozumieć... Jestem żoną twego brata przyrodniego Stasia i...

— ...dobrze ci z tem? — przerwał jej Henryk — tak chciałaś, zapewne, powiedzieć?

— Tak — odrzekła po krótkiem wahaniu.

— A ja ci nato odpowiem, że kłamiesz!

— Obrażasz mnie i jeżeli nie zmienisz tonu, nie będę z tobą wogóle więcej rozmawiała.

— Nie chciałem cię urazić, ale jestem głęboko przekonany, że nie jesteś w twem małżeństwie szczęśliwa.

— Dlaczego tak myślisz?

— Bo nie kochasz męża. Nie możesz go kochać!

— Nie rozumiem cię doprawdy. Dlaczego to ma być takie niemożliwe? Jest młody, przystojny, dobrze wychowany, hrabia, a że narazie od rodziców nic nie dostaje, lecz pracuje, to tylko jeszcze lepiej o nim świadczy.

— Wymijające odpowiedzi, jakie mi dajesz, najwymowniej potwierdzają moje przypuszczenia. Ale nie chcę się wdawać w spory z tobą na ten temat. Niech ci wystarczy, że ja cię kocham. I to coraz bardziej. Wałęsałem się po całym świecie, starałem się zagłuszyć mój ból i tęsknotę, ale... daremnie... Powiedziałem sobie, że muszę tu przyjechać, aby móc choć zdaleka spojrzeć na ciebie od czasu do czasu... Może to jakoś zdoła ukoić moje cierpienia... A jeżeli nie zdoła, to trudno... Położę kres mojemu marnemu życiu, mojej obłędnej miłości, nieszczęsnej miłości dziecka grzechu, na którem snać od jego grzesznego urodzenia zaciążyło przekleństwo.

Mówił to tak szczerze, z takim bólem w sercu i tak głęboko wzruszony, że Mila nieco roztkliwiła się.

Usiłowała uspokoić go, mówiąc:

— Mój drogi, ja znam twój ból. Gdy mnie w swoim czasie tak raptownie porzuciłeś, także myślałam o samobójstwie. Początkowo powstrzymywała mnie myśl o matce, której nie mogłam zostawiać samej na łasce losu. Potem, gdy pochowałam matkę, tem natarczywiej powracała mi myśl o przecięciu starganej nici mego żywota. A jednak odtrąciłam ją. Przedewszystkiem dlatego, że to wielki grzech, grzech niewybaczalny, cięższy, niż wszystkie inne. Masz najlepszy dowód, że tylko samobójców chowają po śmierci na niepoświęcanej ziemi, podczas, gdy największy nawet zbrodniarz, jeżeli przed śmiercią pojedna się z Bogiem, spoczywa wśród najuczciwszych bliźnich, nie pod płotem, jak wyklęty samobójca. Poza tem uświadomiłam sobie, że samobójstwo — to tchórzostwo niegodne człowieka honoru. Trzeba umieć znosić porażki życiowe. Uznać za dopust Boży i godzić się z niemi... I liczyć nato, że błyśnie jednak jutrzenka szczęścia...

Henryk milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Przyznaję ci w zasadzie słuszność. Ale niestety, nie potrafię już rozumować, brać rzeczy na zimno. Powiedz mi tylko jedno... czy doprawdy to uczucie, jakie dla mnie kiedyś żywiłaś, umarło zupełnie bezpowrotnie? Tylko powiedz szczerze, bez wykrętów.

Mila zawahała się. Co mu odpowiedzieć? Sprawa była bardzo niełatwa do zadecydowania. Nie chodziło jej w tej chwili o to, żeby mu powiedzieć prawdę, lecz raczej, żeby go uchronić od samobójstwa. Była w rozterce. Rozumiała jedno, że nie wolno jej dłużej się namyślać, bo Henryk może to sobie wytłumaczyć w sposób zgoła niepożądany. I oto odezwała się, już nawet nie rozumując, lecz słuchając tajemnego głosu, który jej podpowiadał:

— Powiem ci całą prawdę. Miłość, jaką dla ciebie żywiłam, nie wygasła. Jest jak ów tlący się jeszcze węgielek, przysypany popiołem. Wystarczyłoby może odgarnąć popiół, rozdmuchać ów węgielek, a zapłonąłby, zapewne, jeszcze żywszym ogniem... Ale czy to ma cel i sens? Raczej nie. Nie wyobrażam sobie bowiem, aby ta miłość zdołała odrodzić się we mnie taka czysta, jasna i kryształowa, jak była niegdyś. Od owej chwili minęło może nie tak bardzo wiele czasu, ale ja osobiście przeżyłam bardzo wiele. Przeszłam najrozmaitsze okresy. Stoczyłam się z wyżyn na samo dno. Potem znalazł się ktoś, twój brat przyrodni Stanisław, który mnie pokochał i zdołał wydobyć z bagna. Stałam się znów uczciwym człowiekiem. Jestem jego żoną przed Bogiem i ludźmi, hrabiną Forowską, najzupełniej pełnoprawną, choć tego narazie nie chce przyjąć do wiadomości mój teść. Wierzę w to, że jednak stopniowo pogodzi się z losem. Moja teściowa już mnie uznaje i lubi. Za rok uzna mnie i mój teść, jak to, zresztą, przyrzekł. Przyznam się szczerze, że męża mojego nie kocham, ale mam dla niego bardzo wiele wdzięczności za to wszystko, co dla mnie uczynił, iż doprawdy nie umiałabym i nie chciałabym sprawić mu zawodu. Był dawniej lekkoduchem, próżniakiem i wygodnisiem. Dziś stał się solidnym człowiekiem, który wyrzekł się dla mnie beztroskiego życia, który ciężko pracuje i ogranicza się, choć mógłby spędzać czas na hulankach i zabawach, nie znając żadnych granic. Zamiast w pałacu przy Al. Ujazdowskiej, mieszka w skromnem mieszkanku na kolonji Staszyca. Nie widuje się z nikim ze swych dawnych przyjaciół. Naraził się rodzicom, rodzinie i znajomym. To trzeba umieć ocenić. I dlatego, choć go nie kocham, cenię go i szanuję. Za nic nie dopuszczę, aby mu się miała stać jaka przykrość. Jeżeli go nie kocham, to twoja wina, boś ty we mnie zabił uczucie miłości raz na zawsze. W innych warunkach możliwe, że jużbym go kochała. Ciebie właściwie także już nie kocham, choć przyznaję, że mi bywa niekiedy tęskno za tobą...

— Ach, widzisz, a więc jednak?!? — zawołał Henryk i rzucił się do niej.

Cofnęła się raptownie, wołając:

— Pamiętaj, coś mi przyrzekł!... Nie wolno ci mnie tknąć!... Narobię krzyku!...

Henryk nie zważał nato...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skandal w arystokracji

I.

Aczkolwiek w mojej długoletniej praktyce policyjnej miałem bardzo dużo spraw, które laikom mogą się wydać wprost wytworem bujnej wyobraźni, to jednak opisany obecnie przeze mnie wypadek jest również historją z prawdziwego zdarzenia i miał miejsce w czasie mojej działalności w policji angielskiej.

Pewnego ranka zgłosił się do urzędu śledczego (City police) w Londynie, gdzie podówczas pracowałem, znany i bardzo bogaty fabrykant Drews z zameldowaniem o systematycznych kradzieżach jakie od dłuższego czasu zdarzały się w jego domu. Jak wynikało z jego opowiadania, początkowo ginęły z mieszkania małowartościowe przedmioty i wobec tego nie składał zameldowania w policji, jednakże w przeddzień jego przybycia do nas, zginęło mu z ogniotrwałej kasy 830 funtów szterlingów. Suma nawet dla niego, człowieka bogatego, dość poważna.

— Przyznam się panom — rozpoczął Drews, zwracając się do inspektora Bartelsa i do mnie, — że aczkolwiek jest to większa suma, to nie rozchodzi mi się tak o te pieniądze, jak o ujęcie sprawcy, i jestem nawet gotów całkowitą tę sumę poświęcić, jako nagrodę, gdyż, przyznacie panowie sami, jak przykre jest mieć w swym domu złodzieja i nie wiedzieć, kto to jest.

— W zupełności pana rozumiemy, panie Drews, — odpowiedział inspektor Bartels — i postaramy się wyświetlić te zagadkowe kradzieże oraz zdemaskować złodzieja, zechce nam pan powiedzieć, kiedy mniej więcej miała miejsce pierwsza kradzież?

— O ile sobie przypominam, to mniej więcej przed trzema miesiącami zginął zegarek mojej żony. Byliśmy narazie przekonani, że moja żona zgubiła go na ulicy, i nie przykładaliśmy do tego zbyt wielkiej wagi, po kilku dniach jednak, bawiąca u mnie w gościnie zamężna córka zauważyła, że zginął jej drogocenny pierścionek z brylantem, który pozostawiła na stoliku w swoim pokoju. Wykluczone jest, aby go zgubiła, pamiętała bowiem dokładnie, że położyła go na stoliku przed pójściem na spoczynek.

— Czy prócz tego coś jeszcze zginęło? — zapytałem.

— Tak jest. Przed dwoma tygodniami synowi memu zginęła złota papierośnica. Że została ona skradziona, niema również żadnych wątpliwości, gdyż syn mój przypomina sobie zupełnie dokładnie, że po obiedzie napełnił ją papierosami, a kiedy wieczorem, wychodząc na miasto, chciał ją wziąć ze swego biurka, zauważył, że znikła. Ostatnia jednak, najbardziej zagadkowa kradzież miała miejsce wczoraj, gdy zauważyłem brak z kasy ogniotrwałej 850 funtów.

— Czy kasa była zamknięta na klucz? — zapytał inspektor Bartels.

— Tak jest, i klucz od niej miałem zawsze przy sobie, tylko kiedy kładłem się w nocy, klucz od kasy znajdował się wraz z innemi kluczykami na moim nocnym stoliku.

— Czy dla otwarcia kasy wystarczyło tylko użyć klucza, czy też zamek był nastawiony na litery, lub liczby? — zapytałem.

— Jest to kasa starego typu i otwiera się tylko kluczem, muszę jednak zaznaczyć, że posiada bardzo skomplikowany zamek i jestem przekonany, że nie da się otworzyć podrobionym kluczem.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

IV klasa — 1 dzień ciągnienia

I-e i II-e ciągnienie

80.000 zł. na nr.: 60836
20.000 na nr.: 118374
10.000 na n-ry: 8231 35762 186370
5.000 na n-ry: 489 76191 95438 100961 124763 154607 177539
2.000 zł. na n-ry: 7467 16217 18402 37304 45619 55461 64050 66641 68730 99200 103353 120210 121812 131284 131154 149215 161525 162509 178217
1.000 zł. na n-ry: 2141 13793 14229 16754 27991 36597 43602 43899 51322 53309 57811 59628 61266 63656 76158 91632 96476 105033 112596 114109 120040 131975 133772 168473 170310 178869 182683 186015

Wygrane po 200 zł.

109 744 1022 339 91 20 74 685 736 851 75 947 2002 13 131 65 202 7 60 417 68 84 573 728 29 43 73 95 951 316 479 539 615 737 38 4057 149 246 350 663 797 5103 250 73 478 568 75 860 934 6205 446 546 693 703 6 14 95 984 7001 39 180 223 335 535 695 732 40 855 940 74 87 8058 61 245 439 49 531 83 651 59 715 832 48 9217 39 330 598 99 651 81 838 958 82

10213 91 467 531 651 901 40 11196 405 585 722 25 42 52 54 66 91 988 12008 90 235 42 359 429 35 616 802 13 39 13050 112 246 56 308 598 605 86 710 43 14016 47 218 458 515 33 646 869 995 15036 160 356 584 712 734 74 959 16140 279 321 417 94 653 746 57 885 916 80 86 17112 80 428 33 710 803 18018 392 459 66 521 95 636 700 35 816 40 80 19379 420 81 510 28 43 664 90 751 77 944 84

20188 229 459 652 994 21047 195 355 520 70 627 757 64 22064 70 119 28 207 315 28 49 467 75 671 95 798 827 43 77 908 9 23033 356 448 595 608 15 751 814 62 969 24094 171 245 64 313 29 33 35 82 506 7 21 96 614 804 17 927 25174 944 26124 499 861 27004 295 311 97 403 670 727 993 28079 132 81 310 477 574 96 755 854 952 64 86 29041 83 279 400

30030 110 64 215 41 356 65 591 889 984 31035 100 31 55 61 339 478 588 787 32001 180 394 415 571 606 10 24 737 851 53 33044 172 77 86 93 420 35 553 89 705 91 897 987 34261 355 633 767 35109 40 56 246 335 47 403 71 83 502 769 807 40 917 36046 88 94 177 94 245 82 515 38 645 762 800 21 32 907 64 37023 126 57 269 343 414 54

38013 48 274 95 312 31 35 87 436 509 605 9 89 91 733 820 923 39012 87 314 32 44 585 607 56 929

40075 215 93 394 677 89 749 836 930 41034 138 335 62 420 632 88 742 948 77 42155 231 324 61 514 39 647 791 815 78 79 43046 462 832 51 78 44140 68 355 457 524 800 39 988 45099 204 64 92 563 684 939 46152 62 212 480 539 57 617 757 47258 499 867 48918 171 520 34 619 812 73 97 49031 92 484 626 55 726 32 43 63

51223 324 67 632 710 70 802 77 919 53 51044 164 320 531 83 84 601 2 44 826 82 67 78 991 52012 67 174 99 438 655 65 829 63 70 78 914 50 81 53006 7 121 93 274 396 530 54 607 85 726 954 71 74 93 54236 77 91 213 343 54 580 733 95 851 927 55016 66 98 150 73 80 258 72 801 73 679 83 703 8 94 56017 147 303 74 807 8 25 761 91 829 57069 194 230 65 85 90 305 444 507 617 97 712 857 905 58001 252 594 621 735 67 823 59011 187 851 52 511 60 640 791 941 44 64

60180 247 59 94 714 20 802 22 902 91 61030 59 140 87 241 56 318 19 561 757 79 888 97 900 73 75 62036 40 204 41 534 95 604 66 836 47 905 25 69 63026 42 132 63 218 305 17 32 65 420 522 36 54 612 32 701 24 78 867 912 64091 131 208 21 307 452 73 535 38 705 21 85 65034 176 421 611 19 24 66000 62 87 134 55 77 259 514 27 702 813 92 970 77 67028 94 533 79 772 832 952 68109 22 232 397 480 605 906 10 69 135 137 59 356 432 854 934

70282 320 484 519 74 83 88 719 914 68 71034 85 134 491 500 49 653 81 715 20 85 841 45 67 963 72094 113 50 80 226 502 53 602 78 789 995 73148 78 208 342 661 840 74137 68 200 94 374 83 90 442 610 828 39 98 75015 24 59 199 207 304 21 56 84 802 54 79 98 600 842 49 69 74 81 95 988

76095 136 371 412 595 678 704 809 79 77114 16 23 222 33 408 9 36 536 612 702 76 837 78046 219 77 87 417 501 731 836 75 916 79014 215 35 43 45 79 348 55 500 56 71 735 922 87.

80011 151 67 390 425 580 86 98 764 916 37 42 97 81007 56 158 275 315 17 25 518 54 672 766 71 841 62 925 78 82122 269 91 316 43 57 549 63 775 89 821 948 83027 40 181 82 248 627 763 868 914 84149 68 308 47 528 96 887 974 81 85060 243 316 408 549 729 965 86022 148 74 258 381 698 810 53 914 59 87319 32 441 42 785 829 41 64 88020 204 406 45 652 64 80 777 813 76 89046 81 224 320 41 453 698 725 28.

90015 42 233 347 55 510 96 642 66 796 91052 194 270 671 710 92257 74 539 994 93008 73 208 421 81 537 59 66 618 39 801 95 986 94103 220 514 63 631 64 88 702 95018 20 21 66 167 326 39 536 685 703 95 815 74 96017 25 62 113 17 47 64 203 589 667 998 97057 71 73 172 206 385 991 98001 31 33 53 142 43 310 19 83 513 55 66 92 610 811 936 99070 129 259 480 94 536 40 47 97 606.

100005 115 23 67 426 67 81 635 765 101056 324 86 653 811 91 102104 59 390 423 576 82 834 103102 88 306 58 492 99 627 986 104098 200 65 398 420 517 760 95 849 915 41 105101 15 281 93 457 528 84 626 803 106015 62 165 275 79 341 649 749 50 107020 61 92 138 48 548 617 999 108231 424 630 71 725 801 2 45 980 109025 83 95 111 43 71 357 74 530 626 735 997.

110022 120 30 268 332 463 725 29 111030 104 61 427 75 654 112115 82 214 5 94 300 36 55 641 58 707 42 88 817 48 76 82 930 87 113021 62 239 44 466 949.

114002 84 299 363 70 454 77 514 843 57 933 36 115017 40 411 602 44 85 116131 34 36 266 377 686 745 117015 53 89 105 39 49 223 450 519 87 624 50 715 87 932 118052 114 222 406 86 563 871 119070 111 54 62 66 88 360 419 530 674 958 97

120073 109 23 251 92 344 571 87 652 97 735 991 971 84 88 121091 107 211 94 378 85 443 524 883 919 122684 741 56 897 930 53 61 123200 73 428 65 88 527 633 124047 235 71 323 404 73 739 815 947 125287 352 91 495 509 23 672 866 126022 34 95 247 95 350 457 60 516 652 749 74 896 912 40 66 127275 304 507 58 70 602 14 128080 190 307 562 671 907 6 129016 48 123 30 63 95 279 451 528 659 717 872 975

130020 188 202 65 346 75 567 691 720 38 840 63 131124 96 256 307 440 603 07 740 856 132071 111 80 223 41 62 313 60 419 562 937 42 133076 124 51 262 312 13 74 543 646 70 788 810 13 913 18 27 79 134071 255 302 81 421 583 612 44 67 719 81 917 135168 262 312 20 33 79 426 30 520 743 814 136279 94 576 714 845 919 137542 600 84 792 94 914 86 89 138018 32 83 140 88 309 20 497 664 946 139323 426 84 90 670 854

140074 140 47 213 44 439 62 595 605 48 946 62 141068 474 95 749 907 18 42 142155 64 268 613 716 998 143224 52 309 575 747 94 144015 77 199 218 56 312 54 80 553 657 728 849 950 60 145085 243 432 48 634 872 146119 76 322 54 436 568 652 85 706 921 41 147090 223 87 353 83 443 47 560 66 96 954 148102 302 505 805 48 997 149006 163 270 76 600 707 92 835 54 79

150118 52 279 575 849 92 903 151009 276 343 84 418 65 67 565 606 64 932

152054 121 272 313 66 68 490 929 153068 103 57 251 312 27 607 708 9 58 827 37 904 90 154013 191 95 305 70 76 698 726 96 987 155108 46 274 438 791 909 65 156031 55 132 200 41 69 74 434 529 759 811 942 81 82 157012 178 225 305 7 59 96 530 62 600 847 158039 93 211 328 424 530 650 825 38 65 159190 241 316 57 524 737 826 40

160145 396 471 569 841 161038 111 207 323 805 162195 240 74 330 87 88 565 67 610 40 55 163101 54 225 300 14 494 633 731 164037 310 93 568 624 30 741 839 165004 400 17 578 634 92 770 166137 39 337 419 673 894 167026 29 111 25 218 65 335 406 21 579 649 74 97 952 60 168011 364 702 61 829 913 22 169001 73 81 164 85 86 203 13 342 49 624 767 97

170082 177 522 629 47 753 941 171083 375 83 99 470 608 16 702 55 95 857 172003 6 249 445 51 67 778 92 880 173193 235 424 37 502 11 600 8 89 713 880 943 174181 247 88 303 86 440 55 682 745 831 904 175115 60 65 292 393 400 18 535 90 779 928 46 176016 138 228 300 60 94 97 408 27 508 647 76 788 97 824 915 177268 710 76 947 88 178060 99 243 352 432 513 683 947 64 179076 98 130 44 92 93 95 312 33 46 636 921

180000 209 513 602 181103 241 55 335 79 488 548 698 730 814 182026 314 481 514 720 982 183080 112 277 434 802 67 981 184008 371 420 76 579 720 902 185029 52 61 91 120 305 15 23 479 555 90 655 783 847 89 936 186128 384 639 79 713 45 55 806 187005 45 57 128 367 406 786 976 188029 137 68 230 338 448 604 23 34 816 902 34 42 189096 171 282 382 448 96 831 82

190112 254 402 68 521 636 763 804 951 87 191335 778 82 904 192004 11 61 83 230 92 334 488 506 28 30 614 37 48 863 917 193011 190 275 89 339 430 94 504 34 81 619 28 63 93 781 194031 84 153 68 270 93 305 418 44 64 838 95 56 65 77

III-e ciągnienie

Po 200 zł.

17 137 87 238 96 533 1232 788 859 8 939 2031 43 165 576 988 3130 349 69 7 801 8 4452 569 76 634 855 79 918 51 567 613 47 66 713 6132 218 306 52 512 933 69 77 7079 127 279 399 900 81 361 419 29 632 882 967 9019272 385 4 503 663 732 76 818

10009 158 523 633 11553 731 855 9 12196 201 648 52 946 74 13223 609 140 91 300 553 778 925 15452 70 847 907 16253 337 65 456 702 26 17164 283 7 518 607 906 43 18148 391 524 643 65 71 882 19216 27 728 85 858 943

20051 451 61 651 21620 859 22290 310 70 472 666 733 71 23495 729 24036 186 287 332 883 25208 543 898 26603 50 882 974 27081 482 543 52 706 982 28176 344 576 692 713 880 29155 349 667 97

30177 668 721 864 31002 236 348 455 59 65 692 822 919 32240 422 552 78 33291 410 504 34 54 704 81 34213 360 92 826 35545 693 718 944 36047 274 562 75 632 763 928 37275 307 63 630 835 986 38190 99 248 401 58 556 39059 466 591

40041 127 252 94 304 408 950 41010 17 19 159 82 513 70 781 883 934 79 42115 17 355 98 911 43001 160 218 511 14 44121 624 753 871 947 99 45033 96 147 67 231 436 59 594 667 78 806 46171 358 465 88 578 699 865 960 47489 534 823 48159 81 558 495 713 49141 606 714 40 835 975

50359 75 127 356 954 51207 352 52077 395 537 647 99 758 53297 477 870 54181 297 526 633 93 777 805 49 996 55195 295 676 758 78 56040 160 301 8 24 60 437 57010 48 248 81 335 549 73 695 863 76 58092 231 90 624 752 59045 381 769 869

60022 185 97 433 871 908 44 61379 465 92 612 28 60 853 963 62184 371 402 667 849 63183 385 404 606 64328 407 46 510 780 930 65157 280 826 933 66015 523 615 854 67261 317 59 483 834 68302 91 528 864 69204 748 879 905

70240 782 90 935 91 71021 148 222 350 67 936 72038 192 244 399 549 90 844 73039 133 44 70 389 514 949 74181 203 52 95 934 75058 119 331 418 774 95

76011 69 177 428 63 652 700 904 77937 80 78077 487 762 976 79918 96

80143 674 91 865 928 81226 303 11 404 908 51 72 82 118 61 90 91 633 957 83235 52 351 558 813 84063 127 337 59 470 830 35 85231 558 655 953 86 282 517 886 87102 325 578 608 709 851 88061 220 388 755 66 89170 657 810 15 988

90785 91107 549 92215 374 439 689 737 962 93121 32 449 98 749 95385 690 768 854 96140 379 469 86 506 852 55 67 97223 387 479 581 87 92 790 98067 98 203 774 99186 218 44 319 550 635 83 993

100097 268 393 101271 799 855 102201 710 903 103131 271 314 489 797 921 101309 403 579 867 924 105656 942 106125 34 93 230 334 91 492 592 601 25 812 107052 422 55 514 803 108021 241 322 754 819 77 109858 936

110053 55 104 305 41 819 111371 75 112088 252 542 673 90 849 113284 399 459 528 57 114168 213 325 90 570 729 41 818 92 115114 88 327 825 909 116094 595 730 963 117047 337 96 908 118029 172 551 882 119046 238 326 482 512

120016 47 162 121050 129 750 54 838 959 122243 711 123098 175 296 406 21 807 124345 459 90 627 125562 687 126305 401 718 852 127045 125 316 477 579 628 833 82 128271 573 781 973 129021 44 165 300 626 703 88 845

130001 195 502 88 706 131167 77 681 88 132861 908 31 133001 127 236 67 556 67 818 134049 498 536 606 64 85 955 135194 225 481 563 718 136084 171 223 603 137081 165 392 848 138036 98 314 714 85 816 139030 81 212 46 48 94 388 588 786 853

140183 349 405 511 46 726 838 141303 65 438 516 142097 538 53 603 992 143372 953 144054 73 290 488 795 145335 609 90 800 47 77 146031 623 75 857 58 147524 42 708 951 148408 149072 845

150163 400 516 834 84 950 96 151213 498 728 856 92

152707 153133 478 154089 121 218 308 944 155196 245 51 414 662 836 911 156057 400 779 157017 108 158061 313 33 44 49 482 544 159050 66 242 72 320 49 429 691 733 43

160030 240 680 718 992 161230 545 871 162221 971 163066 224 365 450 572 800 79 164010 247 540 165064 333 68 491 575 166158 203 52 63 338 61 536 724 942 168362 587 627 82 169220 531

170400 500 804 987 171016 18 48 128 684 758 172271 380 510 732 912 28 90 173336 174030 310 175021 51 52 733 805 21 977 176497 768 177279 325 91 400 437 52 61 896 976 178022 284 179038 517 614

180516 980 181041 303 508 644 56 963 182315 957 183103 71 302 54 834 184065 185231 325 750 916 186001 216 19 486 598 932 187470 591 609 188119 578 686 750 83 189043 250 336 660 898

190140 205 316 191127 981 192450 699 706 193096 838 194222 57 62 787 888

IV-e ciągnienie

Zł. 100.000 na n-r 123694
Zł. 50.000 na -r 125977
Zł. 30.000 na n-r 184277
Zł. 10.000 na n-ry 48791 61730 122440
Zł. 5.000 na n-ry 56016 66473 75837 77026 79434 171403 188553 190106.
Zł. 2.000 na n-ry 10545 20705 57725 50492 68525 68838 82866 84041 85164 90716 95004 106235 118527 127421 139409 147547 149415 153111 161069 161408 165826 172797 175975 189529 193185.
Zł. 1.000 na n-ry 3744 5123 7747 8963 9026 11070 16350 27470 33823 35951 40923 45450 48259 51348 51618 54901 55953 58188 59011 62723 64804 69981 78015 86798 98462 105067 106674 114108 116451 135157 136771 147843 161617 170774 179140 185438 185785 187185 187234.

PO 200 zł.:

49 194 239 331 70 533 38 87 139 601 858 2032 597 685 777 3133 38 51 313 450 667 93 713 994 4076 79 99 24 325 406 53 522 894 816 5030 143 38 36 523 671 932 6209 379 609 731 7096 107 18 468 72 596 644 8282 474 688 95 76 917 9411 22

11074 522 710 35 920 12268 390 437 78 503 84 655 832 13254 81 450 808 40 14090 135 661 941 15113 16 233 35 520 900 16036 135 59 212 412 16 38 508 94 646 716 17128 87 348 18176 225 85 434 551 626 32 19252 96 305 26 986

20035 75 154 549 695 868 936 21040 229 36 90 631 50 726 22003 135 375 567 634 23026 277 364 781 811 972 24174 448 649 760 73 847 25036 164 212 22 420 41 568 669 87 941 26368 98 691 27590 28061 72 290 463 624 797 29448 809

30170 291 31307 575 823 61 32232 427 30 510 749 33387 97 695 34122 277 98 539 823 50 35190 525 40 952 36079 652 819 37080 145 306 40 535 622 717 952 38399 727 42 39058 614

40373 651 790 807 99 913 78 41042 96 286 324 544 793 945 42328 466 559 694 95 715 97 43843 44375 755 818 45269 574 952 86 46309 432 548 47084 322 32 564 953 48113 23 227 715 867 921 49451 760 816 92

50091 336 448 530 661 51172 716 876 52013 172 264 420 753 975 53093 132 304 408 26 609 54250 78 483 573 679 725 913 55262 63 56051 441 594 684 845 920 47 84 57013 33 283 316 97 614 40 58019 64 240 88 605 59692 803

60222 398 512 697 715 834 61194 368 613 62329 449 569 71 838 932 63862 64399 443 87 543 906 65229 65 89 634 62 778 906 90 66250 494 67653 68072 315 473 500 48 698 740 892 69006 94 165 668 767 76 803

70109 330 45 421 752 85 7100 146 493 697 914 72022 653 73841 74094 236 75084 145 75 818 985

76110 74 218 79 364 568 670 772 77284 86 505 634 959 78309 43 97 724 63 79110 339 540 963 81214 352 829 917 82129 80 615 61 889 990 83024 41 284 317 661 965 84237 670 87 735 63 818 85195 515 81 626 86064 895 87588 713 808 94 945 88100 44 221 23 65 389 724 808 58 69 955 89052 204 513 31 97 824 930 41

90137 512 607 737 929 91262 353 444 92075 417 859 93037 202 98 409 705 54 94002 188 216 330 95285 321 629 89 746 886 96118 694 97205 784 980 98186 265 395 903 99143 270 941

100074 120 312 7 771 101005 68 74 601 21 102191 268 409 586 803 41 103082 413 55 83 104234 519 51 670 820 105270 96 351 737 97 106055 195 664 87 107175 277 318 436 561 652 989 108020 190 344 675 798 993 109127 86 441 542 776 991

110045 142 692 111145 217 24 58 443 509 89 702 851 112008 327 558 719 52 911 2 113327 77 491 604 809 114040 271 73 612 115113 208 64 574 882 116057 123 461 754 117319 534 627 118054 229 627 703 932 119057 303 567 721 977.

120260 722 53 121324 666 781 84 122312 413 594 123253 321 38 88 662 77 757 124010 56 122 79 222 516 125850 126138 186 360 532 727 851 929 127965 128016 131 81 389 563 666 67 812 129011 64

130149 812 19 944 78 131020 45 467 771 885 132350 831 133636 55 789 930 89 134220 31 77 323 93 873 968 135052 185 208 353 75 90 473 136234 316 923 137098 410 76 583 87 832 40 83 138423 768 811 23 139241 387 431.

140086 514 633 735 85 979 141020 239 85 865 142132 519 617 143236 541 806 144391 612 739 57 883 145067 154 267 466 76 626 87 146002 412 87 532 838 955 91 147023 442 750 879 148349 149088 232 71 747 58 73 809.

150020 139 65 957 86 151288 314 520 79 629 835 902 12 152338 692 731 986 153093 482 832 154025 88 170 250 61 558 653 155057 422 713 984 156241 450 659 78 765 93 157223 952 158063 123 45 73 78 352 811 159165 201 514 72 630

160008 136 252 125 528 75 790 888 973 161327 412 162485 163159 71 346 53 621 774 164019 166 411 673 81 967 165198 305 407 545 668 774 993 166112 388 423 167073 87 199 598 631 93 726 94 980 87 168061 83 882 169018 227 555 612 981.

170022 62 192 562 609 752 896 171047 218 394 172062 296 390 520 23 69 81 173492 597 754 823 174072 204 175220 30 736 841 176258 323 432 517 79 701 83 897 177044 421 928 178009 292 650 179159 263 845 60 993.

180080 100 222 63 331 545 636 938 181097 319 32 574 666 922 182057 713 39 173049 203 503 601 80 817 992 184136 208 301 409 556 842 96 185189 703 47 186291 357 565 675 821 187252 677 912 69 93 188169 411 70 543 82 189127 210 329 817 966.

190028 272 544 630 58 823 191044 289 658 786 192041 312 428 193293 319 723 632 194185 843 99.

Książka o amnesji

Ogłoszona w dniu 2 stycznia ustawa o amnestji odznacza się niezwykłą zwartością zasad. Już to wpływu, iż przy praktycznem stosowaniu ustawy mogą się wyłonić najrozmaitsze wątpliwości, oraz zagadnienia.

Tak było przecież i z amnestjami ogłoszonemi w roku 1925, 1928 i 1932. Niejednokrotnie poszczególne przepisy nastręczały znaczne trudności i były przedmiotem rozważań i wyroków najwyższej instancji sądowej.

To też wielką usługę w praktyce oddać musi książka, która ukazała się równocześnie z ogłoszeniem amnestji.

Jest to praca adwokatów dra S. Gelernter'a i J. Ruffa.

Autorzy w sposób wyczerpujący omówili każdy przepis ustawy, opatrując go we właściwe uwagi oraz uzasadnienie projektu rządowego i orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Cezary z Anina pisze:

„Śnił mi się cesarz Napoleon, który z początku rozmawiał ze mną niebardzo życzliwie, ale gdy mu wspomniałem o moich zasługach w jego armji, to zdjął z siebie mundur galowy, cały obszyty złotem i orderami i podarował mi go“.

Sen Pański wróży wiele dobrego. Czeka Pana zaszczyt czy też awans, zwiększone zarobki i nowe, korzystne znajomości. Spotka Pan niewysokiego blondyna. Drzemie w Panu jakiś talent.

Przyszłość G. D. Pracę otrzyma Pani najpóźniej za pół roku. Rodzina istotnie potrafi zatruć człowiekowi życie, ale myśl o samobójstwie proszę stanowczo porzucić. Radzę Pani iść przez życie przebojem, bo wówczas na pewno się Pani powiedzie. Niedaleka podróż będzie.

Ninetka Za-wska. Myśli Pani o pewnej sprawie, o której rzadko Pani mówi. Czeka Panią rozmowa o zarobkach. Spotka Pani szatynkę i owego znajomego, który się Pani przyśnił. Szczęśliwy dzień — czwartek.

Pan Stefan G. z Towarowej pisze: „Drogi Tłumaczu snów! Przyjmij wyrazy głębokiego szacunku i podziwu ode mnie i od mojej żony, gdyż wszystkie wróżby się sprawdziły, a również list od brata z Francji nadszedł pierwszy raz od dziesięciu lat“.

Muleńka. Zmiana w Pani życiu zajdzie w przeciągu roku, na lepsze. Niewielka strata będzie. Pozna Pani blondyna. Posprzecza się Pani z koleżanką.

Zbigniew z Kobyłki. Ma Pan prawy charakter, choć często nawiedzają Pana pokusy. Będzie przejściowe zmartwienie. Niedaleka podróż czeka Pana. Spotka Pan blondynkę. Szczęśliwa cyfra — 8.

KONFERENCJA PRASOWA W T. K. K. T.

(H. L.) Odbyła się w T. K. K. T. konferencja prasowa, na której dyr. Szyfman wygłosił przemówienie, będące bilansem dotychczasowej działalności artystycznej TKKT., a zarazem obroną przed zarzutami, jak np.: etatyzacji (niema w tych teatrach twórczości propagandowej), biurokratyzacji (niema przerostu urzędniczego) itd. Dyr. Szyfman pominął sprawy finansowe teatrów, twierdząc, że czyni to świadomie, ponieważ dyrektorów teatrów nie sądzi się według niezapłaconych gaż i rachunków, lecz wedle ich działalności artystycznej. Czynił starania, aby repertuar był odpowiedni i twierdzi, że mu się to udało w 90 proc. (spodziewamy się, że w pozostałych dziesięciu zajmuje odpowiednie miejsce „Zburzenie Jerozolimy“ — największy skandal teatralny ostatnich kilkunastu lat). Narzekał na wielki brak wartościowego materjału współczesnego, co ujawniło się, zwłaszcza na konkursie P. A. L. Ta kiż brak panuje zagranicą. Dyr. Szyfman nie ukrywał, że od następnego sezonu nastąpić może reorganizacja dotychczasowego systemu teatralnego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i Kolenda. 9.03 „Gazetka rolnicza“. 9.15 Muzyka. 10.00 Muzyka. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.00 „Pierwsi nasi królowie“. 14.20 Muzyka salonowa. 15.45 „Godzina rolnika“. 16.00 „O Stasiu - Narciarzu“. 16.15 Koncert kameralny z Poznania. 16.45 „Cała Polska śpiewa“. 17.00 „Kanarki przed mikrofonem“. 17.15 Muzyka taneczna. 17.40 „Fjakier wolny?“ 18.00 Recital skrzypcowy. 18.30 „Jubilat“. 19.10 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 „Co czytać?“ 20.00 „Wieczór ballad“. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego“. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“. 21.30 „Podróżujmy“. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

WÓJTOWIE PRZED MIKROFONEM

Hasło radjofonizacji wsi, rzucone przed rokiem, dało już niespodziewanie dobre wyniki. Wieś nasza zrozumiała i doceniła znaczenie radja i dla rolnictwa i dla całokształtu kultury.

Jednym z dowodów tego jest konkurs dla gmin, które w określonym czasie założyć miały największą ilość auten. Konkurs ten zakończył się niebywałym sukcesem. Nagrody otrzymały trzy gminy, uzyskawszy po 70, 56 i 40 nowych radjosłuchaczy. O tem właśnie, jak radjofonizowali swe wsie, opowiedzą radjosłuchaczom przedstawiciele gmin nagrodzonych: Sobienie - Jeziory (powiat garwoliński), Korycin (powiat sokólski) i Stok - Ruski (powiat siedlecki).

Audycja powyższa p. t. „Wójtowie przed mikrofonem“ — odbędzie się w ramach „Gedziny rolniczej“ dnia 5.I o godz. 15.45.

RADJOWY WIECZÓR LITERACKI

Wieczór literacki z Wilna (6.I godz. 21.15) będzie poświęcony tym razem sławnemu gawędziarzowi epoki romantyzmu Ignacemu Chodźce. Teodor Bujnicki, który opracowuje tę audycję, przypomni nam zarówno osobę pisarza, jak i środowisko, w którem się Chodźko obracał. Audycja będzie ilustrowana recytacją utworów Chodźki, oraz zradjofonizowanym djalogiem ze sławnych „Pamiętników kwestarza“.

Styczeń
5
Niedziela
Telesfora

KRONIKA KRAKOWA

Nadużycia w L. O. P. P.

Aresztowanie funkcjonarjusza L. O. P. P. w Krakowie

Duże wrażenie wywołała wiadomość o wykryciu nadużyć w jednej z poważnych instytucyj społecznych w Krakowie.

Po bliższem zbadaniu sprawy okazało się, że chodzi tu o popularną Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W tej to Lidze, w Miejskim Obwodzie pracował w charakterze czasowego inkasenta niejaki Zygmunt Wojciechowski, zam. przy ul. Loretańskiej 7.

Wojciechowski zaskarbił sobie zaufanie przełożonych, gdy oto jego ostatnie zachowanie się wzbudziły aż nadto uzasadnione podejrzenia. — Stwierdzono, że Wojciechowski dobrawszy sobie do pomocy bez zgody władz L. O. P. P. szwagra swego Mieczysława Szymczyka dokonał różnych malwersacyj.

I tak pobrane wkładki członkowskie oraz inne zainkasowane kwoty w sumie 1000 zł. płynęły do kieszeni nieuczciwych inkasentów zamiast do kasy L.O.P.P.

Ten stan rzeczy nie mógł trwać długo, to też ujawnione szczegóły natychmiast zakomunikowano policji, która ze swej strony przeprowadziwszy dochodzenia skierowała sprawę do prokuratorji przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

Obu inkasentów: jednego rzeczywistego, a drugiego samozwańczego policja aresztowała i osadziła w więzieniu św. Michała.

Sensacyjne doniesienie karne

przeciwko adwokatowi krakowskiemu

Do prokuratorji w sądzie okręgowym karnym wpłynęło sensacyjne doniesienie właściciela realności w Bronowicach Małych Nr. 363 Józefa Trepy przeciwko krakowskiemu adwokatowi Dr. A. Himmelblauowi, mającemu kancelarję przy ul. Florjańskiej 55, o dokonanie oszustwa, sprzeniewierzenie i przywłaszczenie kwoty około 6 tysięcy złotych.

W doniesieniu swem, p. Trepa zapodaje, że w roku 1930 był dłużny Drowi Maksymiljanowi Weberowi w Krakowie kwotę 2000 dolarów amerykańskich (18 tysięcy złotych). Chcąc spłacić ten dług Trepa sprzedał wówczas niejakiemu Piotrowi Młynarczykowi parcelę za kwotę 11 tysięcy złotych. Z sumy tej kwotę 9 tysięcy złotych złożył do rąk Dr. Himmelblaua — który zastępował go w szeregu sprawach — z prośbą by ten 9 tysięcy złotych przekazał narazie do depozytu, jako pieniądze przeznaczone na spłat długu u Dr. Webera, a pozatem by Dr. Himmelblau wystarał się mu w międzyczasie o pożyczkę dolarową 9 tysięcy zł. na zabezpieczenie hipoteczne i kwotami temi spłacił Drowi Weberowi cały dług w terminie do zapłaty przeznaczonym.

Dr Himmelblau natomiast nie uczynił zadość poleceniom Terpy, bowiem zaciągnął pożyczkę na Terpy hipotekę i w Terpy imieniu w kwocie 2.000 dolarów zamiast żądanych przez Terpę 1000 dolarów. — Kwotą 2000 dolarów dr Himmelblau całkowicie spłacił dług Terpy u dr Webera, zaś kwotę 9.000 zł. poprzednio złożoną u niego przez Terpę sobie zatrzymał. Na usilne nalegania Terpy by oddał mu 9000 zł dr Himmelblau wystawił mu rachunek za czynności adwokackie w związku z jego sprawami w którym policzył sobie wprost już nie wyrgugowane, ale horendalnie wysokie honorarjum, przyczem w rachunek wpisał takie pozycje tj. rozprawy i należytości, które nawet nie istniały.

Większej obniżki komornego

domagają się rzemieślnicy

Warszawska Izba rzemieślnicza wystąpiła do naczelnej instancji samorządu gospodarcze go rzemiosła — Związku Izb rzemieślniczych — o interwencję w sprawie rozciągnięcia obniżki komornego na mieszkania i pracownie, zajmowane przez rzemieślników.

Większość rzemieślników bowiem, jak krawcy, kuśnierze itd. zajmują mieszkania połączone z prscowniami i warsztatami, złożonemi z 6 i więcej pokojów, oraz lokale mniejsze powstałe z przebudowania dokonanego po 1 grudnia 1925 r.

Stan obecny utrudnia niezmiernie egzystencję tej kategorji lokatorów.

Zdaniem Izby rzemieślniczej— rzemieślnikom, którzy zajmują lokal 6 pokojowy lub większy, o ile część jego przeznaczona jest na warsztat — winno przysługiwać do 10-proc. obniżki w stosunku do zajętej na warsztat części mieszkania, do reszty zaś lokalu winna być stosowana pełna 15-procentowa zniżka komornego, o ile lokal pozostały na mieszkanie nie przekracza 2 pokoi.

Ohydna zbrodnia z zemsty za skargę o alimenta

Wieś Zabajka koło Głogowa, w powiecie rzeszowskim, była widownią okrutnej zbrodni.

Agnieszka Wal, wdowa, utrzymywała bliższe stosunki ze swym dalekim krewnym, Antonim Walem, z którym miała dziecko.

Ponieważ ojciec dziecka nie płacił alimentów, Agnieszka zaskarżyła go do sądu i uzyskała wyrok zasądzający Wala na około 700 zł.

Wal jednak nadal nie płacił alimentów, wskutek czego miała się odbyć publiczna sprzedaż jego gruntu. Niewiasta udała się w tej sprawie do Głogowa.

Gdy szła przez pola Antoni Wal napadł na nią i zadał jej z tyłu silny cios motyką w głowę. Walowa upadła na ziemię, a napastnik mimo próśb i płaczu 12-letniego synka zadawał jej dalsze ciosy.

Gdy przekonał się, że jego ofiara nie żyje, usiłował przedostać się do pobliskiego lasu, lecz mieszkańcy Cichej Woli zatrzymali go.

Gdy policja prowadziła zbrodniarza przez wieś, nadbiegło 5-ciu braci zamordowanej, którzy usiłowali zlynczować mordercę.

Niezwykłe zapadnięcie się kościoła

na półwyspie greckim

W miejscowości Kastristi pod Patrasem na Peloponezie zniknął nagle kościół wznoszący się na niewielkim wzgórzu.

Świątynia zapadła się w oczach okolicznej ludności.

Przybiegli na miejsce stwierdzili z przerażeniem, że teren wynoszący ponad 300 m. kw., na którym znajdował się kościół w otoczeniu parku i sadów, zniknął skutkiem obsunięcia się ziemi na znaczną głębokość.

Na szczęście wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Mieszkańcy miasteczka ogarnięci paniką, boją się, aby lada chwila nie spotkał ich ten sam los. Część mieszkańców porzuciła swe domostwa i przeniosła się do Patras.

Krwawy napad na Olszy

Wczoraj wieczorem został napadnięty na Nowej Olszy przez nieznanego opryszka 40 letni robotnik z Prokocimia Ant. Czubka

Opryszek dopadłszy Czubka z tyłu ugodził go nożem w plecy oraz w głowę.

W stanie ciężkim przewiózł Czubka lekarz pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Porażony prądem elektrycznym

24 letni Kazimierz Goławski elektromonter i operator kina „Adria" w Brześciu n.B., w czasie zakładania anteny na dachu domu swego przyjaciela przy nl. Zygmuntowskiej 14 porażony został prądem elektrycznym — i spadł z dachu na ziemię ponosząc śmierć na miejscu.

Tragiczna śmierć młodego montera wywołała wielkie wrażenie w mieście.

15-letni herszt bandy nieletnich

złodzieji

Policja lwowska aresztowała niedawno 2 chłopców, sprawców włamania do składu broni Juljana Bieńkowskiego.

W toku dochodzeń okazało się, że chłopcy należeli do szajki nieletnich złoczyńców, grasujących we Lwowie. Członkami szajki byli chłopcy z różnych miast Małopolski, przeważnie z Tarnopola. Opuściwszy mieszkania rodziców w poszukiwaniu przygód i zarobku przybyli do Lwowa. Początkowo trudnili się dorywczemi posługami i żebraniną. W lecie sypiali w ogrodach i cegielniach, w zimie zaś znajdowali przytułek w melinach złodziejskich na peryferjach miasta.

Szajkę tę zorganizował 15-letni Władysław Chomicki przy współudziale swego rówieśnika Walentego Grzeckiego. Doszło do tego, że szajka ta operowała nietylko we Lwowie, lecz także w Warszawie, Lublinie i Katowicach.

Pewnego dnia jeden z członków bandy 12-letni Jerzy Bojko doniósł mu, że brat jego Alfred nie chce mu dać należnej części łupu, pochodzącego z wspólnie dokonanej kradzieży. Wówczas Negus Chomicki zarządził doraźne ukaranie nielojalnego podkomendnego. Zawezwał Bojkę na Wysoki Zamek dla omówienia ważnych spraw. Tam na jego rozkaz członkowie szajki pobili Bojkę i na pół godziny powiesili go na drzewie głową wdół.

Z Teatru im. J. Słowackiego

niedziela pop. „Szesnastolatka" wieczorem „Kandida".

KINA

Adria „Rapsodja Bałtyku"
Apollo „Raj na ziemi".
Atlantic: „Folies Bergere" i „Czerwony sułtau".
Bagatela Siostra Marta jest szpiegiem i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Stella „Audjencja w Ischlu".
Świt „Dodek na froncie".
Sztuka: „Nasze słoneczko"
Uciecha „Katarzynka"
Wanda: „Dziewczę z Budapesztu".
Muzeum: „Melodje cygańskie"

Radjo

Kraków G. 10 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie 12.15 Poranek symfoniczny 14 Pierwsi nasi królowie 15.45 Wójtowie przed mikrofonem 16.15 Koncert kameralny 16.45 Cała Polska śpiewa 18 Kanarki przed mikrofonem 17.40 Migawki regjonalne 18 Recital skrzypcowy 18.30 Powszechny teotr wyobraźni 20 Wieczór ballad 20.50 Dziennik wieczorny 21 Na wesołej lwowskiej fali 21,45 Wiadomości sportowe 22 Muzyka taneczna.

Dzienny i nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77
Podgórze pod Hygeą ul. Kalwaryjska 27.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Straszna śmierć

pod kołami pociągu

Pod pociąg rzucił się mężczyzna niewiadomego nazwiska. Wypadek zdarzył się między Sniatynem a Zabłotowem.

Przejeżdżający wieśniacy widzieli Hucuła, który głośno płakał. W chwili nadejścia pociągu osobowego Hucuł błyskawicznie zrzucił z siebie kożuch i kieptar i rzucił się pod koła pociągu. Lokomotywa przecięła ciało samobójcy na dwie połowy. Zwłoki są tak zniekształcone, że nie można ich rozpoznać

Włamanie do mieszkania prof. UJ. przy ul. Basztowej

Wczoraj w południe dokonano zuchwałego włamania do mieszkania prof. U. J. Dra Zygmunta Mysłakowskiego przy ul. Basztowej 3. Łupem złodzieji stało się damskie futro i garderoba męska łącznej wartości 1500 zł. Kradzieży tej dokonał 21-letni Józef Zieliński, zamieszkały przy ul. Biskupiej 8 i 20-letni Marjas Jędras, zamieszkały przy ul. Kasztelańskiej 55, których aresztowano.

Aresztowanie groźnego kasiarza w Krakowie

Organa P. P. aresztowały w dniu wczorajszym 43-letniego zawodowego włamywacza kasowego Władysława Węgrzyna, przy którym znaleziono narzędzia do włamań kasowych.

Proces komunistyczny

w Krakowie

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces przeciwko trzem komunistom, a to tokarzowi z Krzeszowic Władysławowi Jodłowskiemu, kucharce i krawcowej Heni Ryfce Kalmanowicz, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Parkowej 2 oraz malarzowi pokojowemu Marjanowi Michałowi Waśnikowi, zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej 77.

Rozprawa rozpisana jest na 6 dni.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.